Kraków, Sobota 1 Stycznia 1898. Rocznik

NOWA REFORMA

...tkiem niedziel i świąt uroczystych
...wynosi:

półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
10 . .	5 . .	1 „ 70 .
12 . .	6 . .	2 . — .
14 . .	7 . .	2 „ 35 .

...tową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze ...l. Karola Ludwika 9, de nabycia po 8 ct ...ko za cały miesiąc.

...tę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nad... ...kowie. — Listy reklamacyjne nieopieczę... ...tów niefrankowanych nie przyjmuje się. ...edakcya nie zwraca.

...st... franco do Ad... ...towane nie podle... Rękop...

Adres Redakcyi ... ...yi: Ulica św. Jana Nr. 13. Tele... ...r. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

W styczniu roku bieżącego ... rozpoczniemy w feletonie druk powieści, nagrodzonej na konkursie *Kuryera Codziennego* w Warszawie, pióra ***Emmy Jeleńskiej***, pod tytułem:

„Panienka“.

W warunkach konkursu, na którym pra... ta zdol... ...erw... ...dianem ... z powieść nagrodzona będzie się mogła znajdować w każdym domu polskim. Warunkowi temu z pomiędzy przeszło 60 współzawodniczących najlepiej odpowiedział talent niewieści p. Jeleńskiej.

W tym miesiącu także dokończymy tak interesującej powieści ***Stanisława Reymonta***. p. t.:

„Ziemia obiecana“.

Na przypadającą w roku bieżącym setną rocznicę urodzin

Adama Mickiewicza

zamieszczać będziemy studyum o genialnym wieszczu, pióra ***dra Adama Bełcikowskiego.***

Niezależnie od powieści oryginalnych i studyów literackich, zamieszczać będziemy w drugim feletonie tłóma... ...rozgłośnych i wartościowych utw... ...ratury zagranicznej.

Zwracamy również uw... ...ników na dział oryginalnych, z ... źródeł czerpanych korespond... ...ch z Królestwa Polskiego i zie... pod zaborem rosyjskim. Listy ... ...mieszczać będziemy.

Silnie rozwinięty dział ... **telegraficznych i telef...** za... ...ewni i nadal dziennikowi ... ...zględem inform...

...ków, 31 grudnia.

W nieustannem naprężeniu utrzymywały nas wypadki polityczne dogasającego dzisiaj roku. I w ziemiach polskich, pod wszystkiemi trzema zaborami, i w całej Europie zresztą, nie mówiąc już o innych częściach świata, rozegrały się wypadki doniosłego, historycznego znaczenia, któremi potomność skrzętnie zajmować się będzie.

Kwestya wschodnia, jak miecz Damoklesa zawisła nad Europą już od początku roku. Ruch armeński, mający swe źródło za granicą Turcyi, groził co chwila wybuchami rewolucyi, które też Porta tłumiła w właściwy sobie, barbarzyński sposób. A podczas gdy stolica nad Złotym Rogiem zdawała się być podminowaną ...ni armeńskiemi i młodotureckiemi, jasnym ...niem strzeliło powstanie na Krecie.

Byliśmy wtedy świadkami jedynego w swoim rodzaju zjawiska. Wszystkie większe mocarstwa ... eskadry pod Kretę, a wojska państw sprzymierzonych walczyły w obronie Turcyi przeciw powstańcom greckim. Pokazało się jednak, że rokosz na Krecie był tylko przygrywką do akcyi znacznie poważniejszej. Pomimo upomnień i perswazyj, Grecya stanęła w otwartem polu z bronią w ręku przeciwko Turcyi. Wojna grecko-turecka była wielką dla Europy niespodzianką. Domyślano się, że poza Grecyą stoi silne jakieś mocarstwo, — prawdopodobnie Anglia, — i w ostatniej chwili wystąpi z wydatną pomocą. Nadzieje te jednak zawiodły. Przekonano się, że rząd grecki, nie zapewniwszy sobie punktu oparcia za granicą, jedynie ...obawy przed wybuchem rewolucyi, rzucił się ... prąd opinii tłumów i z niesłychaną lekkomyślnością wypowiedział Turcyi wojnę. Ktokolwiek świadom był rozpaczliwego stanu ekonomicznego w Grecyi, nie mógł ani chwili być w wątpliwości o wyniku wojny. Przewidywano tedy z góry klęskę Grecyi, ale nie spodziewano się, że klęska będzie tak sromotną. Pokazało się, że Grecya nietylko bez podstawy finansowej wdała się w wojnę, ale że brakło jej zdolnych wodzów i karnej armii. W dzikim, bezładnym popłochu cofały się, a raczej uciekały wojska greckie z pola bitwy i dopiero interwencya mocarstw położyła kres bezcelowemu mordowaniu ludzi.

Rokowania pokojowe trwały dłużej, niż cała wojna. Wszelkie zabiegi rozbijały się o brak pieniędzy w kasach greckich, a że tureckie także świeciły pustkami i otwierały łono na możliwie najobfitsze odszkodowanie wojenne, więc targi nie miały końca. Ostatecznie Grecya wyszła z wojny osłabiona terytoryalnie, z zaszarganym jeszcze bardziej, niż przedtem, kredytem, osłabiona we wszystkich arteryach. Dziesiątków lat potrzeba będzie na zagojenie ran, które sobie Grecya sama, dzięki lekkomyślności swego rządu, zadała.

Turcya wzmocniła zwycięstwem nad Grecyą, które zresztą głównie niemieckim wodzom ma do zawdzięczenia, powagę swoją nie wobec Europy, lecz wobec własnych poddanych w rozległem państwie. Nikt nie wątpi, że Turcya jest państwem na śmierć skazanem, ale przy troskliwej opiece lekarzy, których konsylium, jakby na ironię, nazwano „koncertem“ europejskim, pogrzebowy chyba pochód wygrywającym, ...użyć może jeszcze dni swego żywota, zo... ...ie Europę pod groźnem wrażeniem „kwe... ...hodniej“.

...ętrznych dziejach Europy, w konstelacyi międzynarodowej ... ...w, zaszły w tym roku zmiary wielkie i ważne. Autokrata północy, car Wszechrosyi, tonął w gorącym ...sku prezydenta radykalnej republiki francuskiej, najpospolitszego przemysłowca francuskiego, wolnego od wszelkich znamion „pomazańca bożego“. Interes polityczny wziął górę nad wstrętem dynastycznym: car wraz z małżonką złożył wizytę „narodowi francuskiemu“, prezydent republiki francuskiej był gościem pary carskiej w Petersburgu. Wreszcie na statku „*Pothuau*“ padły od dawna oczekiwane przez Francuzów słowa: „*nations amies et alliées*“, które, bądź co bądź otwarły nową erę w stosunkach międzynarodowych Europy.

Niemcy starały się bezskutecznie osłabić wrażenie słów carskich. Cesarz Wilhelm zapewniał w licznych toastach, że nikt bardziej od niego nie jest w stanie kochać cara; przestraszał go też swojemi wizytami, gdy bawił u rodziny swej żony. Rola Niemiec stawała się wprost śmieszną. Dyplomacya austryacka umiała zachować miarę wobec nowej konstelacyi, a zbliżenia do Rosyi, o którem dla Niemiec tak gorąco marzył swojego czasu Bismark, dokonała cicho i spokojnie.

Ziemie polskie przeszły w tym czasie przesilenie bardzo niebezpieczne, a doba tego przesilenia jeszcze nie dobiegła kresu. Gdy pod zaborem pruskim zaostrzyły się stosunki i pościg za żywiołem polskim przybrał charakter brutalnej naganki, zaczęto w Warszawie łudzić nas fałszywemi nadziejami. Trudno orzec skąd większe grozi nam niebezpieczeństwo: czy z kraju, gdzie hakatyści wraz z rządem urządzają na nas obławy, czy z żaboru rosyjskiego, gdzie pragną w puchach łabędzich do snu nas ukołysać, aby tem łatwiej pozbawić nas życia? W dobie przesilenia społecznego znajduje się także Galicya. Ostatnie wybory do Rady państwa powołały do czynnego udziału w życiu publicznem nowe żywioły, na których oprzeć się musi, w bliższej lub dalszej przyszłości, nasza polityka narodowa.

Stanowiska naszego wobec tych wypadków określać nie potrzebujemy, bośmy czynili to zawsze w sposób jasny, nie budzący wątpliwości. Staraliśmy się przedewszystkiem, zawsze i wśród wszelkich okoliczności, być **pismem polskiem**, a interes narodowy był dla nas, w ocenie wypadków, czynnikiem decydującym. Zrodzony pod hasłem demokracyi polskiej i rzetelnie pojętego postępu, stał dziennik nasz pod tym sztandarem zawsze, nie bacząc na gadzinowe syki, ufny w siłę prawdy i uczciwości, które nie mogą innemi być w polityce, na wielkiej arenie światowych zapasów, a zmieniać swą istotę dla codziennego użytku. W imię tych haseł rozpoczynamy rok nowy, a z rzędu 17 naszego pisma, w którym, wedle sił i możności, a zawsze w najlepszej wierze, służyć będziemy nadal publicznej, narodowej sprawie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, w końcu grudnia.

(Centrum pod grozą rozdwojenia. — Koło polskie wobec ustawy o marynarce.)

(*Ka.*) Pomimo dość szczegółowej rozprawy nad projektem o marynarce w parlamencie niemieckim, położenie polityczne chwili obecnej ma cechę niepewności i niezdecydowania. Rozprawy parlamentarne zamiast być imponującą manifestacyą i wyrazem łącznych dążeń stronnictw opozycyjnych, jak tego spodziewali się mianowicie wolnomyślni, z Eugeniuszem Richterem na czele — stały się wymownym dowodem, że rząd potrafił nawiązać stosunki z katolickiem centrum i wytarguje przynajmniej 75% swych pierwotnych żądań. Jak utrzymują powszechnie w kołach parlamentarnych, prawie przychylne dla rządu stanowisko centrum jest wynikiem konferencyj, które odbywał w lecie Miquel z drem Lieberem w Wiesbadenie. Pewne znaki przemawiają jednak za tem, że rząd zawiązał stosunki tylko z pewną częścią centrum, gdy w innej zaś części natrafił na silną opozycyę. Powszechnie nawet przewidują **rozdwojenie centrum**, połączone z uszczupleniem przodownictwa dra Liebera. Coraz jaśniej zarysowuje się fakt, że pomiędzy prawem a lewem skrzydłem centrum istnieją poważne różnice, które w danym razie zwłaszcza doprowadzić mogą do rozdwojenia. Lewe skrzydło, składające się z posłów południowo niemieckich z bawarskimi na czele, chce prawdziwej, nie zaś symulowanej opozycyi wobec rządu; — prawe zaś skrzydło skłonne jest do ustępstw i frymarczenia z rządem, a przytem odznacza się niezaprzeczenie reakcyjnemi dążeniami i poglądami. Już podczas rokowań, dotyczących ustawy o stowarzyszeniach, przedłożonej w Sejmie pruskim ubiegłego lata, zachodziła obawa, czy w centrum nie wytworzy się rozłam. Powszechnie znaną tajemnicą bowiem był fakt, że około piętnastu członków centrum (przeważnie ze Śląska) oświadczyło się bardzo stanowczo za projektem rządowym na poufnych posiedzeniach tego stronnictwa.

Tem bardziej spodziewaćby się można tego rodzaju niejednolitości w łonie centrum wobec projektów o zwiększeniu marynarki, a to ze względu, że zręczna agitacya rządowa potrafiła już wmówić w ogół potrzebę takiego niezmiernego powiększenia floty. Zrobiono z tej sprawy rzecz „decydującą o przyszłych losach niemieckiego *Vaterlandu*“, zrobiono „punkt zwrotny w historyi Niemiec, od którego datować się będzie nowa era“, uznano za „*Machtfrage* niemieckiego Michałka“. Nie można się dziwić, że te argumenty trafiają do przekonania przeciętnego niemieckiego obywatela, jeśli w oczach posłów polskich są one dość ważnym powodem, aby wywrzeć wpływ decydujący na postawę Koła polskiego w parlamencie niemieckim.

Niejednego to zapewne zadziwi, lecz faktem jest, że w rzeczy samej trzeba się obawiać, aby Polacy nie głosowali za projektem, który miliony ma wycisnąć z biednych polskich prowincyj. Obawy te, które, jak się zdawało, już mogły być pogrzebane wobec opozycyjnej deklaracyi Komierowskiego, na nowo się budzić poczynają pod wpływem znaczących oświadczeń ugodowych dra Komierowskiego na sprawozdaniu poselskiem w Gnieźnie. Prócz tego uwzględnić trzeba wielką serdeczność niektórych posłów naszych z tem prawem, reakcyjnem skrzydłem centrum, — ich osobiste stosunki z dworem, a wreszcie nieprzepartą chęć dyplomatyzowania, choćby kosztem swej popularności w kraju. Niedawno odezwał się w mojej obecności jeden z posłów, że „choćby dla dogodzenia osobistym życzeniom cesarza wartoby nie robić niepotrzebnych trudności projektowi marynarskiemu. — Przecież — dodał z lekceważącym tonem — te kilkanaście tysięcy, które przypadną w udziale na nasze prowincye do płacenia, nie będą znów takim ciężarem“...

Inny znów poseł, który widocznie przekonania swe przymierza nietyle do Berlina, ile do Poznania, z najpoważniejszą w świecie miną oznajmił — wprawdzie prywatnie — że telegram ks. arcybiskupa Stablewskiego do cesarza z okazyi wyjazdu floty na wody chińskie, jest niejako wskazówką dla posłów, w jakim kierunku iść powinni. O ile mi wiadomo, telegram ten jest w ręku ugodowej „paczki“ bronią, którą ma... ...uje ona w tym celu, aby dowieść, że przez ten telegram już Koło polskie jest zaangażowane do akcyi, przychylnej rządowi. Dla uzyskania prozelitów na rzecz swej ugodowej komedyi operują ci panowie innym jeszcze, zasadniczym argumentem, do którego powrócę jeszcze w następnych listach. Obecnie jeszcze zaznaczyć warto, że w Kole polskiem jest dość ludzi z prawdziwym charakterem i programem politycznym, należą oni jednak prawie wszyscy do niezbyt zamożnych, i w braku dyet poselskich oszczędzać się muszą w podróżach do Berlina; tymczasem poza ich plecami snują się daleko idące plany, które częstokroć w rzeczy samej zaangażować mogą Koło, zanim ono na plenarnem posiedzeniu da wyraz większości.

Z Sejmu krajowego.

Po uchwaleniu prowizoryum budżetowego na pierwszy kwartał roku 1898, przystąpiła Izba do wyboru reszty komisyj. Wybrani zostali:

Do komisyi **komasacyjnej**: Bernadzikowski, Cieński, Fruchtman, Jędrzejowicz Stanisław, Karatnicki, Klemensiewicz, Krzysztofowicz, Onyszkiewicz, Ostapczuk, Paszkowski, Pilat, Piniński, Romer, Rudrof, Sozański, Szwed, Torosiewicz Mikołaj, Vayhinger, Wójcik. Do komisyi **sanitarnej**: Czaykowski Władysław, Gołuchowski, Jabłoński, Jakliński, Jordan, Mandyczewski, Olpiński, Onyszkiewicz, Trzecieski. Do komisyi **gospodarstwa krajowego** dodatkowo p. Wachn...anin.

Wybrane komisye ukonstytuowały się w następujący sposób: **komasacyjna**: przewodniczący p. Onyszkiewicz, zastępca przewodniczącego p. Vayhinger; sekretarzami pp. Cieński i Bernadzikowski; **sanitarna**: przewodniczący p. Jordan, zastępca przewodniczącego p. Gołuchowski, sekretarz p. Jakliński.

Nastąpiły motywowania wniosków: Poseł **Szczepanowski** motywował swój wniosek propinacyjny, w którym domaga się zmiany pewnych postanowień ustawy krajowej z dnia 22 kwietnia 1889 roku, oparty na zasadach następujących:

a) Prawo propinacyi przechodzi z dniem 1 stycznia 900 na rzecz funduszu krajowego, wraz z wszystkiemi prawami i obowiązkami. b) Fundusze zapasowe i rezerwowe likwidują się z dniem 1 stycznia 1900 i użyte będą do natychmiastowej spłaty odpowiedniej ilości obligów pożyczki propinacyjnej. c) Termin ustania propinacyi na rzecz kraju przedłuża się o 40 lat, to jest z roku 1910 do roku 1950. d) Reszta pożyczki propinacyjnej istniejąca z dniem 1 stycznia 1900 roku, będzie skonwertowana jako dług krajowy w formie 4 prc. pożyczki 50-cio letniej.

Wnioskodawca wskazał na zawód, którego kraj doznał skutkiem zwłoki, jaka nastąpiła w załatwieniu ugody węgierskiej, tak, że fundusz krajowy dotąd jeszcze nie jest w posiadaniu tego udziału w państwowych podatkach spożywczych, z których miało nam przyjść około dwa milionów rocznie, co przy równoczesnem zniesieniu konsumcyjnych opłat krajowych w kwocie 800.000 złr. przysporzyłoby nam 1.200.000 złr. rocznie na rzecz budżetu krajowego. Sprawa ta w ogóle stała się wątpliwą, a tymczasem grozi zastój całej pracy cywilizacyjnej i inwestycyjnej w kraju. Mowca omawia sprawę melioracyj rolniczych, regulacyi rzek, podniesienia szkolnictwa, rozwoju przemysłu i handlu, czy to na podstawie budżetu krajowego, czy to na podstawie lepszego urządzenia kredytu przez dalsze wyposażenie Banku krajowego, i wskazuje na katastrofę ekonomiczną i społeczną, któraby krajowi gro...

Nowy Rok na Jawie.

Jawa, „zielona wyspa“ poetów malajskich,*) jest najbogatszą i najludniejszą wyspą archipelagu sundajskiego. Bogatą jest nie z powodu użytecznych lub drogich kruszców, nie ma tutaj bowiem złota, ani cyny, rtęci ni żelaza, jak na wyspach sąsiednich; bogatą czyni ją rola urodzajna, umiejętnie uprawiana przez lud pracowity, posiadający cywilizacyę starą, choć od naszej odmienną, i zadziwiająco łatwo przyswajający sobie użyteczne wynalazki techniczne Europy.

Urodzajność wyspy ściągała oddawna przybyszów z różnych krańców świata. Przybywali jedni, by z owoców bogatego i łatwego żniwa szczęśliwy prowadzić tu żywot, inni, aby, podbiwszy spokojny lud rolniczy, użyć go jako siły do swych celów ambitnych. Przybywali apostołowie różnych religij, rozszerzać dogmaty własne, a tępić cudze, przybywali wreszcie i przybywają ci, których nęci chęć zdobycia majątku i wrócenia z nim do rodzinnego domu. Od niepamiętnej przeszłości zalewały Jawę niskie fale emigracyi: malajska z Sumatry, hinduska z Indyj, szczepiąca swą sztukę i etykę, arabska z propagandą fanatyzmu islamskiego, chińska, wysysająca ostatni grosz robotników tutejszych, portugalska, angielska i holenderska wreszcie. Mimo tych zalewów, przybierających niekiedy rozmiary potopu, mimo rzezi, zamieniających ludne prowincye w pustynie, mimo całej cywilizacyjnej wyższości, jaką przybysze nad tubylcami często górowali, bilans narodowy Jawanów przedstawia się nie najgorzej. Liczba ich na Jawie wynosi około 23 milionów, obok ćwierć miliona Chińczyków, 40.000 Europejczyków i 12.000 Arabów. Mają własną literaturę i sztukę, wysoce wyrobiony język i zdolność do pracy, analfabetów zaś męskich mniej tutaj, niż w Galicyi.

Mimo wspólnego otoczenia, właściwości rasowe ludów tutejszych nie zacierają się. Widać te różnice jasno podczas uroczystych świąt narodowych, gdy tradycyjne zwyczaje występują w swej czystości. Tak n. p. obchód Nowego Roku uwydatnia dobrze różnice usposobienia zamieszkałych tu ras i dlatego spróbuję skreślić w krótkości sposób, w jaki obchodzą tutaj narodziny roku nowego Jawanie, Chińczycy i Europejczycy, a to na podstawie tego, co widziałem w Buitenzorgu, rezydencyi gubernatora Indyj holenderskich.

Dzień europejskiego Nowego Roku przemija tutaj prawie, jak każdy inny. W mniejszych miastach i po wsiach nie odróżnia się niczem od dnia roboczego. Holendrzy święcą tylko jeden dzień w roku, t. j. świętego Mikołaja, będący dniem ogólnej radości, wymiany podarunków nietylko dla dzieci, lecz i dla osób starszych, balów, a przedewszystkiem zupełnego bezrobocia. Natomiast dzień Nowego Roku zaznacza się co najwyżej w miastach większych, jak Batawia, rychłem zamknięciem kantorów i modlitwą w skromnych kościołach tutejszych, służących niekiedy zarówno protestantom, jak katolikom. W miastach, będących siedzibą wyższych urzędników, tak zwanych rezydentów holenderskich, schodzą się reprezentanci autonomicznych władz, a więc wyłącznie Jawanie, aby swemu staroście winszować; tem większa ich liczba zjawia się w Buitenzorgu z powinszowaniem gubernatorowi. — Zajmujący widok przedstawia ta szlachta jawańska, o rasowych twarzach, dystyngowanych ruchach, dumna ze swych rodowodów, sięgających niekiedy trzynastego wieku, i przyjmująca z niczem niezmąconym spokojem prawdziwie bałwochwalcze oznaki czci zwyczajnego plebsu. Każdy z nich zjawia się w licznym orszaku dworskim, w którym nie brakuje nigdy urzędnika, piastującego tlący się lont dla zapalania papierosów, i innego, dźwigającego potężnych rozmiarów parasol, którego barwy są symbolem urzędu, lub pochodzenia.

W zamian za życzenia daje gubernator wieczorem, a właściwie w nocy, zabawę ludową. Składają się na nią: muzyka, t. j. gamelang, taniec i teatr. Gamelang jest to orkiestra, złożona z dwudziestu do pięćdziesięciu instrumentów, od europejskich różnych, doskonale zgodzonych. Większość ich zrobiona jest z łodyg bambusu, inne są podobne do wiolonczeli, wreszcie figuruje jeszcze cały szereg różnych bębnów, tamburinów, kotłów metalowych, często olbrzymich rozmiarów. — Wszystkie wydają tony bardzo miękkie i składają się na muzykę, która przypomina zarazem organy, flety i dzwony, lecz od naszej jest zupełnie różną. Nie możemy pochwycić melodyi, ani rozeznać rytmu. Licznym Europejczykom nie podoba się gamelang. A jednak musi przyznać każdy, że podczas spaceru wieczornego, gdy na niebie gwiazdy błyszczą jaśniej, niż u nas, na jego tle rysują się gigantyczne kontury palm, nad ziemią unosi się tysiące, niby ogniki błyszczących owadów, z ciepłym powiewem wiatru dolatujące ze wsi dźwięki gamelangu wysoce estetyczne dają wrażenia. Nie mącą one nastroju, wywołanego bujnością natury, uczucia bezmyślnej błogości. Lecz jest to nastrój, do którego Europejczyk nie nawykł jeszcze i bogdaj czy nawyknie, mimo filozofów i poetów nirwany.

Tańce wykonywają wynajmowane w tym celu tancerki tak zwane *rongengs*. Taniec jest spokojny i polega przedewszystkiem na powolnem wykonywaniu mnóstwa zagadkowych ruchów rękami, nogami i głową. W przeciwieństwie zu... ...do Europy, Jawanka, która normalnie tylko małą część ciała okrywa strojami, przy tańcu otula się cała i obwiesza mnóstwem pstrych jedwabi i ozdobami metalowemi tak, że zaledwie oczy jej widać. Dla uczynienia się piękniejszemi, powlekają sobie nadto twarz brunatną szminką, przy tańcu zaś śpiewają przez nos i spluwają co chwila czerwoną od żucia „siri“ śliną.

Teatr jest najważniejszym punktem każdej zabawy ludowej na Jawie; właściwie niema żadnej większej zabawy bez teatru. Są tedy dwa rodzaje teatru: tak zwane *topeng*, grywany przez zamaskowanych aktorów-mężczyzn, oraz *wajang*: teatr maryonetek. *Topeng* odgrywany bywa przez trupę z kilku ludzi złożoną, którym towarzyszy orkiestra. Trupy takie włóczą się pieszo po całym kraju, z kilkoma tobołkami rekwizytów teatralnych, to jest karykaturalnych masek, rozmaitych mieczów, czapek, parasoli i niezbędnej skóry tygrysa królewskiego. Ten ostatni w wyłącznie rodzajowym repertoarze *topengu* odgrywa bardzo poważną rolę, pożera słabych i ułomnych, ginie pod ciosami bohatera i t. d. Kulis niema wcale. Gra aktorów jest zwykle naiwną, mowa deklamacyjna, ruchy sztuczne. Widywałam jednak między nimi obdarzonych prawdziwemi zdolnościami, w realnem odtwarzaniu życia, również jak komików świetnie ruchem i mową oddających śmieszności ludzkie.

Prawdziwie narodową sztuką jawańską jest jednak nie *topeng* lecz *wajang*, to jest teatr maryonetek o repertoarze jedynie mitologicznym, i historycznym. On to sprawia, że każdy dzieciak tutejszy zna dokładnie przeszłość wyspy: dzieje walk o tę ziemię; biografię królów i bohaterów. *Wajang* powtarza mu prastare legendy, obrazuje kiechdy, przechowuje zwyczaje, słowem jest prawdziwą i bogatą arką tradycyi narodowej. Figury są zwykle wycinane ze skóry tutejszych bizunów, bogato malowane i złocone, o charakterystycznych profilach, przypominających posągi egipskie. Aktor umieszcza je w przygotowanej na prędce chatce na dwu poziomo leżących miękich pniach bananu. Na górnym pniu uwieszani bywają bogowie i szlachta, na dolnym zwyczajni śmiertelnicy. Przedstawienie trwa zwykle noc całą. Od zachodu do wschodu słońca recytuje *dalang* (aktor) monotonnym głosem swoją opowieść, przesuwa i zmienia figury i prosi zawsze o przebaczenie słuchaczy, gdy treść go zmusi usunąć ze sceny figurę u ludu lubianą. A widok tych słuchaczy, to także jedna z osobliwości jawańskich. — W pierwszym szeregu siedzą dzieci, poza niemi przykucają na ziemi starsi, a godzinami całemi nieruchomi słuchają poważnie i w milczeniu. Rzadko tylko usłyszysz śmiech stłumiony. Jawne i głośne objawy wesołości lub smutku uważa bowiem Jawańczyk za nieprzyzwoitość.

Zupełnie inaczej, bo hucznie i długo święcą swój Rok Nowy Chińczycy. W kończącym się roku przypadał dzień Nowego Roku chińskiego 2 lutego, uroczysty obchód trwał jednak bez przerwy aż do pełni księżyca 15 lutego, zakończony tak zwaną uroczystością lampionową, przypominającą „purim“ żyd... dniach starego roku ruch... Chińczykami. Spłaca... szczą swe mało sch... obwieszają czer... na których wydr... „oby tędy wchodz... „oby cztery postaci... Te cztery objawy... długi wiek, bogac... ralna. Zwykle bru... ska przedstawia te... każdym domem usta... obok kwiatów, świec i...

*) W Galicyi czasami Jawę nazywają „Żawą“. Nazwy takiej nikt tutaj nie zna, oprócz kilku Francuzów. Jawanie wymawiają swoją wyspę „Djawa“.

[...]nia w razie zastoju, i wzywa do energicznej pracy w kierunku, który odpowiada żywotnym interesom wszystkich warstw społecznych całego kraju, i prosi o odesłanie wniosku, na podstawie któregoby kraj mógł swoje finanse zasilić o $2^1/_4$ miliona, do osobnej komisyi propinacyjnej, złożonej z 11 członków. Uchwalono.

Nastąpiło z porządku pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza o przyjęcie na fundusz krajowy obowiązku opłaty procentów od pożyczek komunalnych do wysokości 1 miliona złr. dla niesienia pomocy okolicom dotkniętym klęskami elementarnemi. Pos. Merunowicz w motywach swego wniosku podnosi, że pomoc, jaka ma być udzieloną okolicom kraju, które w tym roku dotknięte zostały klęskami elementarnemi i nieurodzajem, powinna być udzieloną w takiej mierze, ażeby skutecznie i trwale uchylała szkodliwe ich skutki. Ponieważ ocena potrzeby i sposobu udzielenia pomocy dokonaną być może w sposób najbardziej odpowiedni tylko przez miejscowe czynniki, ze stosunkami obznajomione, wnioskodawca domaga się dlatego ulg dla pożyczek zaciągniętych w tym celu przez gminy i powiaty za zezwoleniem Wydziału krajowego. Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Nastąpiło z porządku pierwsze czytanie wniosku posła Barwińskiego o zaprowadzenie z rokiem szkolnym 1898/9 obowiązkowej nauki obu języków krajowych w szkołach średnich. Wnioskodawca domaga się w swym wniosku, wezwania rządu, ażeby w szkołach średnich w Galicyi zaprowadził obowiązkową naukę obydwóch języków krajowych, ruskiego i polskiego, a mianowicie w ten sposób, aby z rokiem 1898/9 została zaprowadzoną obowiązkowa nauka obu języków w czterech niższych klasach szkół średnich, a następnie stopniowo i w klasach wyższych. Pos. Barwiński, motywując swój wniosek, zaznacza, iż sprawa językowa ma ważne znaczenie w państwach i krajach o ludności mięszanej. Usunięcie przyczyn do sporów narodowościowych i załatwienie kwestyi tej da się uskutecznić jedynie zapomocą sprawiedliwego rozstrzygnięcia kwestyi językowej. W innych krajach austryackich, zamieszkałych przez dwie lub trzy narodowości zupełnie różnoplemienne, odzywają się oddawna głosy za zaprowadzeniem obowiązkowej nauki wszystkich krajowych języków, jak n. p. w Sejmie bukowińskim, czeskim, morawskim. W naszym Sejmie poruszali kwestyę językową pp. Małecki, Zoll, Popowski. Artykuł XIX. ust. zasad. nie może być — zdaniem mowcy — przeszkodą do zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka polskiego i ruskiego. Zaprowadzenie obowiązkowej nauki nie jest przymusem, lecz obowiązkiem, nikt bowiem nie jest zmuszony uczęszczać do szkół średnich. Przemawiają zresztą za tem względy praktyczne i kulturne. Znajomość obu języków doprowadzi do zbliżenia obu narodowości i do załatwienia sprawiedliwego kwestyi narodowościowej w naszym kraju. Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Nastąpiło z kolei pierwsze czytanie wniosku posła Barwińskiego o utworzenie w roku 1898 w Tarnopolu gimnazyum ruskiego imienia Cesarza Franciszka Józefa I. Gimnazyum to ma być od pierwszej klasy stopniowo aż do ósmej klasy uzupełniane. Pos. Barwiński, motywując swój wniosek, podnosi, że wychowanie młodzieży powinno być narodowem, ponieważ narodowe wychowanie stwarza naturalne podstawy do rozwoju narodowości. — Ruska młodzież nie ma — zdaniem mowcy — dostatecznej sposobności do wychowania narodowego, albowiem zaledwie jedna trzecia pobiera naukę w szkołach średnich w języku ruskim. — Z polskich gimnazyów wykazuje tarnopolskie największą liczbę młodzieży ruskiej. Gimnazyum tarnopolskie ma obecnie 16 klas, i już ta okoliczność wskazuje na potrzebę utworzenia tam dwu gimnazyów. Rusini pragną uświęcić jubileusz 50 letniego panowania cesarza założeniem ruskiego gimnazyum imienia Franciszka Józefa I. Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i przystąpiono do odczytania znanych już z wczorajszych telegramów wniosków i interpelacyj.

Od klubu demokratycznego polskiego wszedł do laski marszałkowskiej wniosek, który jest dosłownem wznowieniem zeszłorocznego wniosku o reformie wyborczej. Opiewa on, jak następuje:

I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi przedłożył wnioski do zmiany statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej na następujących zasadach: 1) Utworzoną będzie kurya powszechnego głosowania na zasadach ustawy z 14 czerwca 1896, nr. 168 Dz. u. p., zmieniającej ordynacyę wyborczą do Rady państwa. 2) Liczba posłów z kuryi miast zwiększona będzie o 10, wybieranych przez 20 miast, które dotąd wybierają w kuryi mniejszej własności. 3) Znosi się głosy wirylne rektorów uniwersytetu we Lwowie i w Krakowie. Natomiast uniwersytety lwowski i krakowski, tudzież szkoła politechniczna we Lwowie wybierać będą po jednym pośle do Sejmu, a ciałami wyborczemi będą zgromadzenia wszystkich zwyczajnych i nadzwyczajnych profesorów każdego z tych zakładów. 4) Liczbę członków Wydziału krajowego powiększyć należy o jednego, wybieranego przez posłów z kuryi powszechnego głosowania. Posłowie wybrani przez uniwersytety i szkołę politechniczną głosują na jednego członka Wydziału krajowego razem z posłami z miast. 5) Wybory z wszystkich kuryj odbywają się bezpośrednio. Głosowanie w kuryi wielkiej własności, w kuryi miast i Izb handlowych i uniwersytetów odbywa się zawsze tajnie. W gminach i w kuryi powszechnego głosowania głosują wyborcy, umiejący pisać, kartkami tajnie, wyborcy, nie umiejący pisać, ustnie.

II. Sejm wzywa rząd, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył wniosek o utworzenie osobnego, przez Sejm kuryami wybieranego, w samoistną władzę śledczą zaopatrzonego Trybunału do badania aktów wyborczych, sprawdzania podniesionych zarzutów i orzekania o ważności wyborów protestami zaczepionych.

Podpisano: Wnioskodawca *Weigel*, *Dworski*, *Szczepanowski*, *Romanowicz*, *Rotter*, *Soleski*, *Klemensiewicz*, *Olpiński*, *Fruchtman*, *Małachowski*, *Michalski*, *Vayhinger*, *Rehman*, *Loewenstein*, *Słotwiński*, *Jahl*, *Żardecki*, *Goldman*.

Marszałek zapowiedział najbliższe posiedzenie Sejmu krajowego na 10 stycznia 1898 r. o godzinie 10 rano.

Z zakulisowych spraw parlamentarnych.

Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne, jak wśród zaciekłych walk parlamentarnych, w październiku i listopadzie b. r. w rozmaitych dziennnikach i dzienniczkach krajowych zaczęły się pojawiać wiadomości z Wiednia o jakichś dokładnie nieokreślonych knowaniach w Kole polskiem, o podkopywaniu hr. Badeniego, słowem o jakimś rozstroju w naszej delegacyi, pociągającym jednych ku lewicy, drugich do opozycyi przeciw istniejącemu wówczas systemowi rządowemu.

Wszechwiedzący korespondenci owych pism i pisemek, ci nawet, którzy urzędowe zajmują stanowiska, wymieniali nadto po imieniu członków tej frondy krajowej, przedewszystkiem posłów Madeyskiego i Rutowskiego. Nie utajemniczeni tak dokładnie w zakulisowe sprawy klubu polskiego, przyjmowaliśmy te pogłoski z pewnem niedowierzaniem, bo wiedzieliśmy, jak skorą bywa opinia publiczna u nas w wydawaniu ukaranych wyroków nieraz na ludzi dobrze nawet krajowi zasłużonych, jak często szafowano u nas mianem „zdrajców“ tam, gdzie do tego żadnego nie było powodu. Nie miały tego spokoju inne dzienniki, nie miał go, bo o poważniejszych tylko mówimy organach, krakowski *Czas*, wróg wszelakiego „warcholstwa“, zasadniczy przeciwnik ostrej krytyki przeciw uznanym w kraju i przez niego powagom. I on to, czerpiący informacye swoje u kastalskich źródeł biura prasowego na *Herren Gasse*, a natchnienie swe z sfer, usiłujących kopiować Bismarka, wylał całą gorycz swego zbolałego serca w wstępnym artykule nru 288, gdzie mówił, dla ogółu nie jasno a dla wtajemniczonych wyraźnie o „jakichś wysoce dyplomatycznych krokach, występowaniu z komisyi parlamentarnej, o wierności koalicyjnym wspomnieniom“, mierząc przytem oczywiście nie w kogo innego, jak tylko w p. Madeyskiego, którego powagę doniedawna uznawał, którego za czasów koalicyi bronił z takim zapałem, chociaż nie z zupełnie pomyślnym skutkiem.

Zaczepiony w ten sposób przez „najserdeczniejszych“ swoich, uznał p. Madeyski za stosowne wystąpić w własnej obronie i w tym celu ogłosił „Sprawozdanie z czynności poselskich, jako list otwarty do swoich wyborców, w którym stanowczo odpiera zarzuty przeciw sobie wymierzone i, uchylając rąbek zasłony, okrywającej ową niezmiernie ciekawą a tak niedokładnie znaną historyę ostatniej sesyi parlamentarnej, stara się wykazać z właściwą sobie ścisłością i logiką, że polityczne działanie jego było wolne od wszelkich niechęci i animozyj względem ministra-prezydenta i większości parlamentarnej. Nie godząc się, jak to później wykażemy, na wszystkie wywody autora, zaznaczyć musimy, że w wielu wypadkach ma on słuszność zupełną. Dotyczy to mianowicie zarzutu owych „reminiscencyj“ koalicyjnych, owego, żeby się jasno wyrazić, kokietowania z lewicą, oczywiście wbrew polityce Koła i intencyom rządu. Otóż p. Madeyski zaprzecza temu stanowczo i używa do tego argumentów tak przekonywujących, że wobec braku wszelkich innych dowodów z przeciwnej strony, nie wierzyć mu niepodobna. Pojmujemy też bardzo dobrze, że powrót do koalicyi był niemożliwym i że tak trzeźwy polityk, jak p. Madeyski, do odgrzewania „reminiscencyj“ z tego okresu zapalać się nie mógł. Co do stosunku Koła do hr. Badeniego nie zawadzi nadmienić tutaj, że wszelkie wieści po dziennikach szerzone o kopaniu dołków pod byłym prezydentem ministrów, żadnej nie miały podstawy. Koło polskie już dlatego, że jest polskiem, zachowało się od początku do końca zupełnie lojalnie względem gabinetu, w którym zasiadało trzech Polaków, a podejrzenia o intrygach i „kopaniu dołków“ skierowaćby wypadało raczej chyba ku tej grupie parlamentarnych „przyjaciół“ ministra, która najbardziej jest zbliżoną do *Czasu* i pokrewnych dziennikowi temu organów.

Słusznym również jest zarzut, uczyniony rządowi przez autora w sprawie Szajerowskiej i ubolewać wypada tylko dziś, co prawda, po niewczasie, że w komisyi parlamentarnej Koła inne cokolwiek pod tym względem wtedy panowały zapatrywania, że zamiast głosować w Izbie z większością, — usiłowano ratować się wnioskiem, nieszczęśliwie sformułowanym, który uzyskał tylko 21 głosów i ściągnął na Koło niepotrzebnie uzasadnione zupełnie zarzuty.

Nie dziwimy się wcale, że zapatrywania p. Madeyskiego na rozporządzenia językowe w Czechach różniły i różnią się od opinii, jaka panowała w Kole i jaka panuje dziś w kraju. Kto tak, jak p. M., zasiadając w rządzie, poznał trudności uregulowania spraw językowych w Austryi, kto upadek swój i gabinetu swego zawdzięczał właściwie drobnej kwestyi cylejskiego gimnazyum, ten musiał i o tej walce narodowościowej odmiennego nabrać wyobrażenia, a głosy czeskie i niemieckie, nawołujące dziś do ugody i umiarkowania obie strony zwaśnione, są chyba dowodem, że w tych wyobrażeniach było wiele racyi.

Inaczej ma się rzecz z tak zw. *lex* Falkenhayn. Pojmujemy dobrze, że profesor prawa, że były minister oświaty i wyznań „nie mógł się oswoić z aktem bezprawia“, ale w polityce bywają niestety chwile, gdzie działanie bezprawne dla ratowania prawa, zagrożonego swawolą i anarchią, jest koniecznem. Jeżeli kto, to my, Polacy, powinniśmy o tem wiedzieć najlepiej, bo i konstytucya 3 go maja, którą słusznie się chlubimy, nie inaczej jak przez zamach stanu została wprowadzona. Anarchia w parlamencie wiedeńskim, wywołana przez Niemców, mogła być powściągnięta dwojakim sposobem: przez porozumienie Niemców z Czechami — i przez zmianę regulaminu, nie odpowiadającego zupełnie dzisiejszym stosunkom. — Pierwszego środka próbował rząd hr. Badeniego i spotkał się z stanowczą odmową ze strony lewicy, zawojowanej przez Teutonów. O drugim pomyślano, co prawda, za późno. Nie można atoli żadną miarą twierdzić, aby większość wobec gwałtów, jakie popełniali Niemcy codziennie, nie była uprawnioną do użycia podobnej broni. Napadnięty przez rzezimieszków, nie może się zastanawiać nad tem, czy to, co uczyni dla uwolnienia się od napaści, będzie mniej lub więcej mijać się z paragrafami kodeksu karnego. *Lex* Falkenhayn była zamachem stanu, ale nie gorszym wcale od trzaskania pulpitami, od wycia Wolfów i Schönererów, lub od idyotycznych wykrzykników Glöcknera, ubezwładniających parlament i podających parlamentaryzm w pośmiewisko. — Błąd tkwi gdzieindziej, w nieudolnem wykonaniu ustawy, której skutków nie umiano, czy nie chciano przewidzieć.

Zamiast bowiem ustanowić natychmiast, na wzór angielski, straż parlamentarną, poddaną władzy prezydenta Izby i wykonującą jego rozkazy, chwycono się w ostatniej chwili nieszczęśliwego pomysłu wprowadzenia policyi do parlamentu i wstrzymano się w połowie drogi, zamykając sesyę, co tylko rozpoczętą. Jeżeli p. M. to wszystko przewidział i jeżeli te argumenta wypowiedział w komisyi parlamentarnej i w Kole, to uczynił słusznie i rozumnie; wywody jurydyczne mało kogo chyba mogły przekonać, a i my także należymy do tych niedowiarków.

Taką jest treść broszury, pod względem politycznym bardzo ciekawej i pouczającej. Autor pisał ją spokojnie, ale nie bez pewnej, zrozumiałej zresztą goryczy, wywołanej napaściami dziennikarskiemi, pisał z rezerwą dla Koła polskiego, przemilczając, jak domyślać się można, nie jedno.... Brak więc tego, co byłoby właśnie najciekawszem, ale i to, co jest, tłomaczy nam nie jedną zagadkę i uwalnia autora od wielu podejrzeń, które nań z rozmaitych stron rzucano. Zapatrywania nasze i stanowisko, mianowicie w kwestyi *lex Falkenhayn*, jest odmienne od przekonań autora, nie możemy też pisać się na to, że dzisiejsza prawica nie różni się od sojuszu z czasów hr. Taaffego, gdy brakuje w niej jednolitego klubu Hohenwarta, gdy słowiańskie jego żywioły stworzyły nową grupę parlamentarną i pod względem politycznym odbiły się od swoich kolegów tyrolskich i katolickich.

Już ta okoliczność nadaje prawicy charakter inny, bardziej słowiański, jednak dlatego właśnie nie pozbawiony tego poczucia sprawiedliwości, którego brakuje szowinistom germańskim.

P. Madeyski wspomina przy końcu o niebezpieczeństwach, grożących Kołu polskiemu. Niebezpieczeństwa te są wspólne dla wszystkich klubów połączonych w prawicy, a jakiebykolwiek one były; sądzimy, że Koło polskie uczyniło dobrze, skupiając przy swoim sztandarze ludy słowiańskie, bo to jest sztandar sprawiedliwości, autonomii i obrony przeciw hegemonii i destrukcyjnym dążnościom Teutonów.

Polacy i Włosi.

Jeden z przyjaciół naszego dziennika pisze nam:

Kiedy w roku bieżącym zwiedzałem Włochy, miałem wielokrotnie sposobność przekonać się jak serdecznie, jak życzliwie usposobieni są Włosi względem Polaków. Sprawiało mi to nieopisaną radość. [illegible] przecież jeszcze kraj na ziemi, gdzie [illegible] obcych ludzi żyje tak pamięć o n[illegible] narodzie. Ile razy [illegible] mi się pozn[illegible] jakiegoś Włocha, to k[illegible] zapytanie, k[illegible] jestem, od[illegible] zawsze słyszałem o[illegible]: „*Polacco bravo, bravissimo*“. Z tem wrażeniem zwiedziłem Rzym, Napol i Florencyę. W Neapolu pewien przechodzień, którego pytałem o drogę, dowiedziawszy się, kim jestem, wpadł w prawdziwy zapał i pokazywał mi swego synka, którego, jak mówił, chce wychować na oswobodziciela Polski! Myślałem, że taką dobrą sławę mamy u wszystkich Włochów i że z tem przekonaniem opuszczę Italię.

Tymczasem stało się inaczej. W Wenecyi poznałem się z jednym artystą-rzeźbiarzem F., człowiekiem, jak się później mogłem przekonać, bardzo utalentowanym i bardzo inteligentnym. Mówił dobrze po francusku, więc porozumienie z nim nie sprawiało mi żadnych trudności (po włosku mówiłem jeszcze bardzo słabo, jakkolwiek rozumiałem już dosyć). — Pamięta[m], jak raz, kiedyśmy byli razem w restauracyi, a on czytał najpopularniejszą gazetę włoską, wychodzącą w Rzymie (*Tribuna*), — zapytałem go, czy nie ma tam jakich wiadomości [illegible] poj[illegible] wie[illegible] Pol[illegible] nie[illegible] hr. [illegible]

[illegible] Pa[illegible] nie[illegible] ch[illegible] leg[illegible] dz[illegible] m[illegible] skala[illegible] z tą [illegible] dzej [illegible] tam [illegible] sza, [illegible] zrozu[illegible] [...] Polaków z M[...] co spieszyć si[ę] [...]zymu, by jak najprę[dzej] [...]orą wiarę i zaufanie, jakiemi się [...] Na zapytanie mojego towarzy[sza] [...] miałem, odpowiadam: „Niestety“.

— [...]m pana bardzo dobrze — rzekł na to [...], — dlaczego powiedziałeś pan: „niestety“? [...] chciałem się właśnie pana spytać, co to się [...] działo w Warszawie? My słyszymy o tem strasznem uciemiężeniu Polaków przez Rosyan, aż tu dowiadujemy się, że kiedy potomek Kataryny przybywa do Warszawy, to Polacy z nadmiaru uczucia nie wiedzą sami, co zrobić dla niego. Mogliście go przyjmować spokojnie, by swej sprawy nie pogarszać, ale przecież trzeba było pewną miarę zachować.

— Niestety [...] odpowiedziałem — u nas za[...] w[...]udno [...] mi [...]. Mogę [...] jednak zapewnić, że jakiekolwiek pobudki powodują naszymi ultra-ugodowcami, zawsze największą ich winą jest to, że swoje przekonania i swój sposób postępowania podają za głos całego narodu.

Tak to pracują ugodowcy nad poprawieniem naszej opinii w oczach ludów obcych. *T. G.*

Sprawy szkolne.

Bochnia, 29 grudnia.

(Fiasko pomysłów Rady szkolnej.)

Z początkiem bieżącego roku szkolnego przekształciła Rada szkolna krajowa w kilku miastach, a między niemi i u nas, dotychczasową szkołę VIII klasową żeńską na szkołę IX klasową o [...]owej, typowej organizacyi. We wrześniu otw[...]wą VIII klasę, na przyszły rok zapowie[...]arcie IX klasy. Rada szkolna krajowa [...] ma dobre chęci i z nowej organiz[...]ewa się korzyści dla kraju bo gdy [...]izacyi napotkała prawie wsz[...] dzie n[...]o przy użyciu różnych wpł[ywó]w u[...] uzyskać przychylne oświadczenia [...]ich, to nie wyczekując skut[...]ków i [...]wej organizacyi, już w [...] 13 wr[...] wydała okólnik tej treści[...] „że ni[...]iarem, ażeby wszy[...] szcze[...]góły [...]ole były unormo[...] jedn[...] kowo[...], że przeciwnie o[...] do życz[...]lasy VIII i IX urządzały się [...]ie do miejscowych potrzeb [...] [...]ała „uwzględn[...] [...] przez reprezen[...] [...] urządzenia szko[...]y [...]ać [...]stu[...]“.

Gdyby Rada szkolna krajowa nie zakończyła okólnika zwrotem „w granicach ustaw“, sprawa byłaby prostą i reprezentacye miast byłyby już swoje życzenia objawiły. Rozumiemy jednak przez wyrażenie „w granicach ustaw“ typową organizacyę, tj. że żadnego przedmiotu z planu typowego usunąć nie można, to oświadczenie życzenia, zgodnego z potrzebami i stosunkami miejscowemi, a odpowiedniego planom dotychczasowym, przedstawia trudności nie do zwalczenia. Według nowej organizacyi plan nauki kładzie nacisk na język francuski, na wiadomości z historyi literatury powszechnej, z dziejów sztuki, a obojętne mu są: matematyka, historya naturalna, fizyka, hygiena, roboty, rysunki itd. Wobec takiego planu nauki nowa szkoła żeńska może być dobrą nie dla miast prowincyonalnych, nie dla Bochni, ale tylko dla niektórych jednostek w większych miastach, dla ludzi prawdziwie zamożnych, bankierów, kapitalistów, dla wszystkich tych, którzy są w tem położeniu, że mając materyalne środki, widzą przy-

---

rowych, tla się rozmaite silnie aromatyczne kadzidła dla uczczenia bogów. Równocześnie modlą się Chińczycy w sposób odrębny, jak u nas. Modlitwy są napisane na kartkach cieniuchnego papieru formatu i wielkości dużego dziennika, czasem mniejsze drukowane są w Chinach i nadsyłane tutaj jako ładunki wielu okrętów. Podczas Nowego Roku zużywa biedny Chińczyk przynajmniej kilogram modlitw, bogaci naturalnie o wiele więcej. Mianowicie zamiast je odczytywać, rozpalają przed domem ognisko i na niem je spalają, rzucając je całemi garściami. Ważniejsze często na pięknie malowanych lub złoconych wypisane kartach, spalają w większej ilości. Najczęściej jednak między dwie złocone kładą cały stos kartek zwyczajnych, ukrytych starannie w środku. Osobliwa ta iluminacya czyni przechadzkę wieczorną po dzielnicy chińskiej malowniczą. Wszędzie przez pootwierane drzwi i okna domów widać wnętrza ozdobione porcelaną, wspaniałemi często wazami i obrazami. Obrazy są przeważnie chińskie, nie brakuje jednak scen z wojny japońskiej, przedstawiających klęski chińskie, spotyka się nadto często i we wszystkich pozach portret cesarza niemieckiego, roz[...] [...]zyi wschodniej w ilościach [...]k wielkie kolorowe wi[...] [...]kelhaubach niemie[...]

[...] pobyt w dzielnicy [...]liwy. Nagle zry[...] [...]skliwych głosów [...]alowych bębnów, [...]ek, a równocześnie [...] i bomb wybucha [...] dymem. Ta dzi[...] [...] bomby mają cel [...]ny, t. j. wypędzenie [...]zystkiem jednonogiego [...] Spalanie niezliczonych ogni sztucznych powtarza się następnie przez czternaście nocy z rzędu, i chyba Grecy w ciągu całej ostatniej wojny nie zużyli tyle prochu, ile Chińczycy na Jawie z okazyi Nowego Roku.

Nastrój świąteczny Chińczyków, bogate uczty, na których nie brakuje piwa pilzneńskiego i wina, a i szampan często się zjawia, trwa dwa tygodnie, dochodząc do zenitu w dniu pełni księżyca. Jest to dzień święta latarnianego, t. zw. „*Tiap go me*“. Dzień ten kończy wielka procesya, przypominająca włoskie lub nadreńskie pochody karnawałowe, oświetlona tysiącem kolorowych lampek. W pochodzie tym honorowe miejsce zajmuje kapliczka mieszcząca mały posążek bogini łaski „*Koan Im*“, a nadto mnóstwo wozów udekorowanych zbytkownie, rozmaite maski, nieuchronne olbrzymiej wielkości smoki z dziesiątkami lampek w swym wnętrzu, a przedewszystkiem owa zagłuszająca wszystko muzyka. Pochód zjawia się przed domami wszystkich dostojników, od gubernatora począwszy i wypędza po kolei złe duchy piekielnym hałasem.

Gdy Chińczycy swój Nowy Rok obchodzą hałaśliwie, z pewną rubasznością i niemal impertynencyą, to przeciwnie Jawanie dzień ten święcą nadzwyczaj poważnie. Jest to jedyny dzień w roku wolny od pracy. Piątku, który jest tygodniowem świętem muzułmanów, nie uważają za dzień świąteczny. Wogóle mimo, że islam panuje tu od kilku wieków, nie zdołał on zachować swej czystości, raczej przekształcił się w inną, usposobieniom Jawana odpowiadającą religię. Niema tutaj n. p. mowy o ukrywaniu kobiet w haremie, lub o zakrywaniu ich twarzy. Nie zdarza się również, aby zwyczajny Jawańczyk korzystał z prawa Mahometa, dozwalającego mu mieć cztery żony. Również i Nowy Rok rozpoczynają nie jak muzułmanie (u nich przypadał tegoroczny 2 czerwca), ale wcześniej, bo 5 marca.

Głównem staraniem Jawańczyka jest posiadać w dniu Nowego Roku strój nowy a piękny dla siebie, dla rodziny, a przedewszystkiem dla dzieci. Z całą rodziną udaje się on na odwiedziny *kramaty*, t. j. na cmentarz i zaznajomić dzieci z grobami przodków. Zwyczajem muzułmańskim nagrobki kamienne są skromne, bez ozdób figuralnych. Natomiast sadzą na grobach piękne kwiaty, a cały cmentarz tonie zwykle w cieniu drzewa kambodja o kwiatach wonnych, śnieżno białych, spadających niby gęste płatki śniegu na groby. Obwiniają Jawanów często o brak poczucia piękności natury. Poczucie to wprawdzie jest i u Europejczyków zupełnie świeżej daty i zbyt często nieszczere, nie sądzę jednak, aby było obce Jawanom. Dowodem choćby położenie grobów. Wiele już razy, gdy dotarłem przez las dziki do szczytu góry lub pagórka, znalazłem się nagle wobec prastarych, pięknie, jak w ogrodzie, utrzymanych grobów. Legenda niejednemu z konających bohaterów walk jawańskich kładzie w usta, jako życzenie ostatnie: „pochowajcie mnie na pięknem polu, wśród wonnych kwiatów“.

Resztę dnia tego, jedynego świątecznego w roku, spędza Jawańczyk spokojnie w domu w kole rodziny lub przyjaciół; nie urządza hałaśliwych pochodów, ani bogatych uczt, nie używa alkoholu, z wyjątkiem małej ilości bardzo lekkiego wina palmowego, to też pijanego Jawajczyka nie widziałem jeszcze; nie zdradza silnych wzruszeń, wstydzi się gniewu. Nie znane są też między nimi bójki, mimo płomienistego sztyletu, zwanego „*Kriz*“, który każdy dla ozdoby nosi za pasem.

Buitenzorg w grudniu 1897 r.

Dr. M. Raciborski.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

13 (Ciąg dalszy).

Bankier wziął się do roboty i przedewszystkiem w książce, trzymanej w kasie, przekreślił tytuł „gratyfikacya“ i wpisał u dołu stronnicy cyfę 1.500 rs., jako wypłaconą.

Uśmiechał się po tej operacyi długo i z lubością gładził faworyty. Wsunął się wkrótce do gabinetu bardzo elegancki żydek, wysoki, szczupły, w złotych binoklach na garbatym, sinawym nosie, z bródką rudawą, w ostry klin przyciętą, z włosami kręcącemi się jak wełna i przedzielonemi przez całą głowę, z niespokojnemi, biegającemi ustawicznie z przedmiotu na przedmiot oczami oliwkowemi, wywinięte mocno wargi popękane i sinawe obcierał ustawicznie językiem i wykrzywiał lekceważąco.

Był to Klein, kuzyn bliski bankiera i powiernik zaufany. Wszedł tak cicho, że bankier nie usłyszał; obiegł pokój oczami, rękawiczki rzucił na fotel, kapelusz na krzesło, a sam usiadł niedbale na otomanie.

— Jak się masz stary? — mruknął, zapalając papierosa.

— Ja się mam dobrze, ale ty mnie Bronek przestraszyłeś, kto tak wchodzi po cichu?

— Nic ci nie zaszkodzi.

— Co słychać?

— Dużo słychać, bardzo wiele słychać. Fiszbin już dzisiaj skończył.

— Niech mu będzie na zdrowie! Co to był Fiszbin? To był muzykant, co grał na dziesięciu instrumentach — głową, łokciami, kolanami, rękami i nogami! Co to za interes? jeden dał dziesiątkę zarobić, a drugi wyrzucił go za drzwi.

— Mówią, że w tym tygodniu potrzebuje się spalić Goldberg — szepnął cicho.

— Takie nieszczęście nie zaszkodzi i najbogatszemu.

— Cóż słychać z Motlem?

— Ty o nim nie wspominaj, to łajdak, to złodziej, plajciarz, chce płacić trzydzieści procent.

— I on potrzebuje żyć.

— Ty głupi jesteś, Bronek, ty się nie śmiej, kiedy ja tracę ze trzy tysiące rubli.

— Akurat mu tyle potrzeba, żeby się ożenić, ha, ha, ha!

Zaczął się śmiać i spacerując po gabinecie, rzucał ciekawe spojrzenia do wnętrza otwartej kasy ogniotrwałej. Grossglück podchwycił te spojrzenia, kasę zamknął i zawołał ironicznie:

— Bronek, ty się patrzysz na kasę, jakby ona była twoją narzeczoną! Ja ci daję słowo, że ty się z nią nie ożenisz, ty jej nawet nie pocałujesz, ha, ha, ha!

Roześmiał się serdecznie z miny Kleina, który usiadł obok niego i zaczął mu po cichu coś opowiadać. Grossglück długo słuchał i w końcu rzekł:

— Wiedziałem już o tem. Muszę się z Weltem rozmówić. Panie Blumenfeld, proszę zatelefonować do pana Moryca Welt, że ja go proszę do siebie, że jest bardzo ważny interes, bardzo ważny — zawołał przez drzwi do kantoru.

— Bronek, o tem sza! My zjemy Borowieckiego, nim się ugotuje!

— Ja ci mówię, że wy go nie zjecie, on ma za sobą...

Nie dokończył, bo wszedł do gabinetu jeden z urzędników. Był tak pomieszany i wystraszony, że bankier zerwał się z krzesła.

— Panie prezesie, panie prezesie, ten łajdak, co on zrobił, ten gałgan Tuszyński, ten..

— Co zrobił? Mów pan ciszej, tutaj nie bóżnica!

szłość swych córek zabezpieczoną i od szkoły niczego więcej nie żądają, jak tylko wyższego wykształcenia, któreby im wygodne życie uławiło i uprzyjemniło. Tysiące płacą miasta na nowe dwie klasy, kraj dokłada setki, a jakkolwiek nowe plany dopiero pierwszy rok obowiązują, twierdzić możemy, że klasy te na prowincyi, w szczególności u nas w Bochni, w bardzo krótkim czasie znikną z całą swą nową typową organizacyą, bo niema u nas młodzieży, którąby chciała i mogła do takich szkół uczęszczać.

Nie winić nam Rady szkolnej krajowej, która zdala nie może odczuć potrzeb prowincyi, ale winę ponosi społeczeństwo, które szkolnictwem prawie nic się nie zajmuje; winić nam Rady szkolne okręgowe, które składają się z osobistości, nie biorących udziału w życiu publicznem, a wskutek tego nie odczuwają potrzeb społeczeństwa i nie wywierają odpowiedniego wpływu na rozwój szkolnictwa. Rada szkolna okręgowa bocheńska, widząc, że zapisane z początkiem roku szkolnego uczenuice VIII klasy jedna za drugą szkołę opuszczają, chciała uzupełnić, połatać plan typowy, łatanina ta nie ocali jednak VIII klasy, która dla braku uczennic musi być zamkniętą.

Nam innych szkół potrzeba. Dziewczęta w miastach prowincyonalnych, uczęszczające do szkół w latach, w których przymus szkolny nie obowiązuje, dążą przez wyższe wykształcenie do zdobycia sobie środków do życia. Niejeden mieszczanin, a przy małych pensyach każdy urzędnik, ogranicza się nawet w środkach żywności, by tylko miał możność kształcenia dziatwy i by jej przez wyższe wykształcenie byt zabezpieczył. Społeczeństwo nasze musi żądać zmiany więcej w kierunku praktycznym, zbliżonym do życia i jego twardych warunków, zmiany takiej, by dziewczyna po ukończeniu IX klasy wydziałowej mogła zarobić na życie robotami, krawieczyzną, by miała ułatwioną pracę nad egzaminem do poczty, telegrafu, do służby handlowej, służby przy szkole itp. Nam na prowincyi potrzeba i tego żądać będziemy, aby do VIII i IX klasy wprowadzono roboty, rysunki zastosowane do robót, matematykę, fizykę itd. Zatrzymując plan typowy, niepodobieństwem jest ułożyć taki rozkład godzin, aby on mógł objąć także przedmioty wyżej wymienione. Liczba godzin doszłaby w tygodniu do 40, co nader szkodliwie wpłynęłoby na fizyczny rozwój dziewcząt około 15 lat życia liczących.

Jeżeli klasy VIII i IX mają istnieć, to plan typowy musi być zmienionym. U nas z 16 uczennic chodzi do VIII klasy obecnie tylko dziewięć(!) a i z tych większa część jedynie dlatego dotąd szkoły nie opuściła, iż spodziewa się, że plan nauki ulegnie zmianie z końcem pierwszego półrocza. Rada miejska ma prawo na podstawie organizacyi pobierać od uczennic miesięczną opłatę po 2 złr. Opłaty tej dotąd nie żąda, bo żądanie to spowodowałoby i tych kilka uczennic do opuszczenia VIII klasy. Sprawa, którą poruszyliśmy w ogólnych zarysach, jest tak ważną, iż miasta, w których obecnie wprowadzono VIII klasę wydziałową, powinnyby się nad nią zbiorowo zastanowić i wnieść odpowiedni memoryał do Rady szkolnej krajowej i obradującego Sejmu, od którego jest zależną zmiana planu typowego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 grudnia.

Donosiliśmy niedawno o adresie nowomianowanych biskupów katolickich do cara Mikołaja II z nadmienieniem, że car bardzo życzliwie przyjął ten adres, złożony mu za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych, kazał biskupom podziękować i własnoręcznie napisał na adresie: „Szczerze dziękuję". Obecnie *Praw. Wiestnik* urzędownie potwierdza tę wiadomość. Co do adresu biskupów brzmi on, jak następuje:

„Wasza Cesarska Mości, Najmiłościwszy Monarcho! Znajdując się w Petersburgu celem do pełnienia obrzędu wyświęcenia nowych biskupów i nie mając szczęścia stanąć osobiście przed Waszą Cesarską Mością, my, biskupi rzymsko-katoliccy, z metropolitą arcybiskupem mohylowskim na czele, przed odjazdem ze stolicy, poczytujemy sobie za święty obowiązek złożyć u stóp Waszej Ces. Mości wyrażenie wiernopoddańczych naszych uczuć i całej powierzonej nam owczarni, z najgłębszą wdzięcznością za najmiłościwszą troskliwość Waszej Cesarskiej Mości o potrzeby duchowe ludności rzymsko katolickiej. Ośmielamy się nadmienić, że za nieodmienne powołanie nasze uważamy i zawsze będziemy uważali, na równi z zaszczepianiem w sercach wiernych bogobojności i moralności, troszczyć się o umocnienie w ich sercach miłości synowskiej ku wspaniałomyślnemu monarsze, niezachwianej wierności tronowi i państwu, głębokiego poszanowania praw i bezgranicznej czci dla najmiłościwszych rozkazów Waszej Cesarskiej Mości. Zanosimy do Wszechmogącego Boga gorące modły o zesłanie Tobie, Najjaśniejszy Panie, błogosławieństwa Bożego, o obdarzenie Ciebie upragnionem zdrowiem i siłami dla wieloletniego i pomyślnego panowania i dla osiągnięcia wszystkich celów wzniosłych, wskazanych Ci przez Opatrzność Boską".

Kościelski i Förster.

Dzienniki niemieckie i poznańskie zamieszczają odpowiedź członka parlamentu dra Förstera na znany list otwarty p. Józefa Kościelskiego. Dr. Förster pisze między innemi: „Zapatrywania swoje na przyzwoitość towarzyską nie pozwalają mi mierzyć się z Panem w obrażających i złośliwych słowach; do rzeczy więc oświadczam tyle tylko: 1) że o „ścisłem *resumé*" pańskiej mowy, ogłoszonem w prasie niemieckiej nic nie wiedziałem; że zatem mówiłem w dobrej wierze, co powinien Pan był z góry przypuszczać; 2) że po omówieniu tej sprawy z posłem Cegielskim i po otrzymaniu pańskiego protestu, postaram się o bliższe informacye i w danym razie nie omieszkam wystąpić z odpowiedniem sprostowaniem".

Widzimy więc, że dr. Förster pod naciskiem listu p. Kościelskiego cofać się zaczyna. Uczynił p. Kościelskiemu zarzut zdrady stanu, a teraz przyznaje, że był źle poinformowany, i że dopiero postara się o dokładniejsze informacye, ażeby ewentualnie uczynić sprostowanie. Słusznie zauważono przytem, że ludzie uczciwi i poważni najpierw zbierają informacye, a dopiero potem występują z zarzutami.

Z Paryża.

Opozycyjna prasa francuska, która wobec przemówienia cesarza Wilhelma w Grudziądzu zachowywała się z początku spokojnie, napada teraz z całą gwałtownością na ministra spraw zagranicznych p. Hanotaux, zarzucając mu, iż wskutek jego niedopatrzenia, Niemcy idą w sprawie chińskiej ręka w rękę z Rosyą, na czem Francya tylko stracić może. Niektóre dzienniki piszą bez ogródki, że tyle wysławiany alians francusko rosyjski szkodę jedynie Francyi przynosi. Ile słuszności w tych zarzutach, niewiadomo, gdyż z drugiej strony są objawy, dowodzące, że Rosya i Niemcy na wschodzie azyatyckim działają w porozumieniu w Francyą. Są nawet pogłoski, że Francya ze swej strony zajęła także ważną pozycyę na dalekim wschodzie, mianowicie wyspę ... zabezpieczającą Tonkin. Wiadomość ta wymaga jednakże jeszcze sprawdzenia.

Clémenceau zamieszcza w organie swym *Aurore* złośliwy artykuł o obecnym stanie sprawy Esterhazy'ego. Jakkolwiek śledztwo jeszcze nie zamknięte urzędownie, Clémenceau utrzymuje, że istnieje zamiar uwolnienia Esterhazy'ego od odpowiedzialności sądowej. Rząd nie chce wytoczyć tej sprawy przed sąd, ponieważ obawia się następstw podobnego kroku. Rzeczoznawcy oświadczyli, że inkryminowany *bordereau* nie był pisany przez Esterhazy'ego i tym sposobem posunęli się znacznie dalej, niż sam Esterhazy, który przyznał identyczność pisma, tłómacząc to tylko fałszerstwem, dokonanem za pomocą nowowynalezionej metody. Clémenceau wyraża przekonanie, iż zeznania pułkownika Picquarta więcej zasługują na wiarę, niż wyjaśnienia Esterhazy'ego, pomimo, że tenże protegowany jest przez ministra Billota. Organ p. Clémenceau pisze dalej, że sędzia śledczy w sprawozdaniu swem będzie się zapewne starał ukryć całą prawdę, ale jeżeli będzie zanadto dyskretnym, to znajdzie się ktoś, co uzupełni referat sędziego.

Krążą pogłoski, że władze mają zamiar sprawić sobie dywersyę w sprawie Dreyfusa i Esterhazego, zarządzając ściganie sądowe syndykatu Dreyfusa. Dzienniki Esterhazego utrzymują, że sprzymierzeni przyjaciele Dreyfusa z umysłu chcieli wprowadzić opinię publiczną w błąd i zawikłać Francyę w wojnę. Pomimo całej niedorzeczności zwłaszcza tego ostatniego twierdzenia, mówią na seryo o wytoczeniu procesu syndykatowi Dreyfusa. Wymieniają już nawet nazwisko sędziego śledczego, któremu ma być powierzoną ta sprawa; ma nim być Bertulus, który zajmuje się także kwestyą usiłowań braci Dreyfusa, którzy chcieli rzekomo przekupić władze na rzecz skazanego Dreyfusa.

Wartość śniegu.

Czy doprawdy śnieg ma jaką wartość? — zapyta mieszkaniec, spędzający prawie całe swe życie w murach miejskich. Błoto i szaruga na wiosnę, odwilż nieznośna, gdzież w tem wszystkiem szukać jakiejś wartości? Dla ludzi, usposobionych poetycznie — niewielu ich wprawdzie w końcu XIX wieku — śnieg przedstawia pewną wartość poetyczną. Widok pól, lasów, łąk i gór, pokrytych śniegiem, nie jest pozbawiony uroku. A jednak śnieg ma wartość wielką, nawet bardzo wielką, chociaż na pieniądze trudno ją obliczyć. Tak i o wartości powietrza każdy z nas jest przekonany, a jednak jak mało je cenimy, bo za powietrze płacić nie trzeba.

Zapytajmy jednak rolnika w tej mierze, a odpowie z pewnością: smutne bywa lato po zimie bezśnieżnej. Dlaczego? Przedewszystkiem śnieg w zimie ogrzewa rolę. Jako zły przewodnik ciepła z jednej strony nie dopuszcza do wyparowania cieplika, promieniejącego z wnętrza ziemi, z drugiej zaś nie dopuszcza zimna z zewnątrz. W odpowiedniej znów chwili tensam śnieg chroni rolę przed ciepłem promieni słonecznych podczas dni pierwszych wiosennych. Zasługa to bardzo ważna. W ziemi, którąby w dzień była rozgrzaną, a w nocy zmarzniętą, prawie każda roślina musiałaby zginąć. Wiadomo każdemu, że czynność komórki organicznej rozpoczyna się przy 1 stopniu ciepła. Nareszcie w cieple, wynoszącem nie więcej, jak półtora stopnia, zaczyna kiełkować. Ileż to razy zdarza się, że po pierwszych dniach ciepłych, znów mrozy wracają. Śnieg tylko ratuje od zguby rośliny w tym wypadku. Pod kołdrą ochronną śpią one spokojnie lub wegetują tylko, dopóki ciepło stałe nie powoła ich do życia. W ten sposób śnieg więc jest najlepszym regulatorem wszelkiej temperatury roli. Ale to jeszcze nie wszystko. Według obliczenia znakomitego agronoma niemieckiego, Pfaffa, ziemia pochłania z opadów deszczowych zaledwie od 7 do 18% wilgoci. Nie wystarczyłoby to do wzrostu roślin, gdyby śnieg nie przybywał z pomocą. A pomoc to wielka, gdyż trzy czwarte śniegu topniejąc, wsiąkają w ziemię i tworzą zapas wilgoci, wystarczający na długie czasy. Rolnicy wiedzą dobrze o tem z doświadczenia, susza letnia bowiem daje się im najgorzej we znaki po zimie bezśnieżnej.

O wpływie śniegu na temperaturę atmosferyczną czyli powietrze, każdy łatwo domyśleć się może. Jeżeli po dniach zimowych nie następuje przeskok gwałtowny do pory upalnej, zawdzięczamy to przeważnie działaniu śniegu, który, topniejąc, zużywa olbrzymie masy cieplika. Obliczono, że na stopienie 24 miliardów centymetrów sześciennych śniegu, jaki pokrył Niemcy od 19 grudnia do 22 tegoż miesiąca, potrzeba było 960 miliardów kaloryj (jednostek ciepła). Gdybyśmy ciepło, użyte na stopienie tego śniegu, zamienili na działalność np. maszyny parowej, otrzymalibyśmy siłę 175 milionów koni. O potędze siły tak olbrzymiej zaledwie można mieć pojęcie przybliżone. Cyfry powyższe dowodzą, jak wielkim jest wpływ śniegu na temperaturę i klimat. Cóż dopiero, jeśli weźmiemy pod uwagę olbrzymie przestrzenie, pokryte śniegiem w porze zimowej!

W powietrzu, uważanem nawet za najbardziej czyste, znajdują się niezliczone masy drobinek kurzu. Widzimy to najlepiej w promieniu słonecznym, przepuszczonym przez jakiś otwór do miejsca zaciemnionego. Śnieg oczyszcza atmosferę z tego kurzu o wiele energiczniej i lepiej, aniżeli deszcz. Kurz ów, „przyłapany" przez płatki śniegu, spada z nim razem na ziemię, a następnie podczas topnienia — tworzy warstwę czarną, pokrywającą ziemie. W szlamie tym znajdują się najrozmaitsze drobniutkie cząsteczki świata zwierzęcego, roślinnego i mineralnego. Czego tam niema!... Pod mikroskopem widzimy maleńkie kawałeczki kory drzewnej, pyłek kwiatów, odłamki kamieni, nasionka drobniutkie, włosy, skrzydła owadów i t. d. Przeciętna ilość materyj organicznych w tym składzie wynosi 26%, czyli przeszło część czwartą; reszta należy do świata nieorganicznego.

Cała ta masa ulega rozkładowi powolnemu i przerabia się w najlepszy nawóz naturalny, na którym rozwija się życie roślinne. Wiedzą o tem rolnicy niemieccy, a zwłaszcza bawarscy, czego dowodem ich przysłowie: „śnieg użyźnia ziemię". Ten wpływ użyźniania daje się odczuwać nietylko w równinach, gdzie kurz jest obfitszym, ale i w górach. Wspaniałe pastwiska karpackie i alpejskie jedynie śniegom zawdzięczają swe istnienie. Apeniny południowe, wzgórza kalifornijskie, Liban w Małej Azyi odstraszają nagością swoją. Pod względem wysokości nie mogą one równać się z Alpami, a jednak wszelkie życie tam zamarło, a to głównie dlatego, że śnieg prawie nigdy gór owych nie pokrywa. Grube pokłady śniegu ochraniają wzgórza a nawet i doliny przed działaniem wiatrów. Gdyby nie ta dobroczynna pokrywa, drobne cząsteczki skał — zwłaszcza piaskowych — odrywałyby się w wielkich ilościach i zasypywały rolę piaskiem lotnym. Dowodem tego okolice, w których śnieg nie pada, a wiatr, wiejący stale, zamienia całe przestrzenie w straszną pustynię. Równocześnie jednak tenże sam śnieg działa rozkładowo na wierzchnie warstwy skał i gór, a to za pomocą kwasu węglowego. Przeciętnie w jednym kilogramie ($1 \frac{3}{4}$ funta) znajduje się 22 centymetrów sześciennych tego kwasu. Minerały rozłożone za pośrednictwem śniegu i rozniesione następnie przez wiatry na szerokie przestrzenie, stanowią wyborny nawóz, a więc i pożywienie dla roślin. — Śnieg zatem nietylko ma wartość dla poetów — lubujących się w krajobrazach zimowych.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki",

organ krakowskiego „Związku literackiego", wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1 \frac{1}{2}$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus"

po **90** ct. kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków, 31 grudnia.

Życzenia noworoczne przesyłamy przyjaciołom naszym, korespondentom i czytelnikom, aby w zdrowiu doczekali się urzeczywistnienia pragnień pożytecznych, dobrych i radością napełniających ich samych, oraz ich rodziny.

Na pomnik Kościuszki w dalszym ciągu złożyli: Wydział Rady powiatowej bocheńskiej 50 złr., Wydział Rady powiatowej kolbuszowskiej pierwsza rata 25 złr., Gmina miasta Kalwaryi 5 złr., p. M. Popielecki z listy l. 42 19 złr. 52 ct., p. Muller z Nowego Sącza z puszek nr. 77 i 78 2 złr. 18 ct., p. Lipiński z puszki nr. 139 2 złr. 53 ct.

Konopka.

Zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych złożyli datki dla Tow. „Szkoły ludowej": p. Karol Neumann z Gorlic 5 złr.; p. Słotarski z Dąbrowy 5 złr., p. Antoni Krygowski, dyrektor gimn., 1 złr., i dr. Fr. Sroczyński 2 złr. na szkołę polską w Biały; p. Hipolit Smolecki, sędzia w Żmigrodzie, 2 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Do zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej" wpłynęły następujące dary na szkołę polską w Biały: z puszki umieszczonej na wystawie sztuk pięknych w Sukiennicach wyjęto 28 złr. 22 ct., 3 rs. 35 kop. i 40 fenigów, administracya *Czasu* zebrała 20 złr., a administracya *Głosu Narodu* 15 złt. 17 ct.

Zygmunt R. złożył przez p. K. Machniewicza na cele Towarzystwa 3 rs, a Kasa oszczędności w Jaśle nadesłała 5 złr.

Koła miejscowe nadesłały na swój rachunek: Koło męskie w Stanisławowie 100 złr., Koło m. we Lwowie 200 złr, Koło w Kolbuszowy 6 złr. i Koło męskie w Krakowie 136 złr. 20 ct.

Uprzednio ogłoszone 250 złr., nadesłane przez Koło w Biały, złożone zostały przez ordynata hr. Krasińskiego na szkołę polską w Biały.

Przy niniejszem nadmieniamy, że redakcya *Małego Światka* złożyła jeszcze w r. 1896 do kasy Koła pań we Lwowie z wydawnictwa „Sobieskiego" 10 złr. 79 ct., przeznaczając to na cele Tow. „Szkoły ludowej" i taż sama redakcya nzbierała z dwucentowych tygodniowych składek dzieci 765 złr. 83 cr. na szkołę polską w Biały.

Dla najuboższej dziatwy miasta Krakowa, staraniem Stowarzyszenia „Czytelni dla kobiet", w sali Towarzystwa strzeleckiego odbędzie się uroczystość „drzewka" i rozdawanie podarków w postaci ubrań ciepłych, książek i t. p., oraz przedstawienie „Szopek" — w sobotę dnia 1 stycznia. Początek o godzinie 3 po południu. Wstęp na salę dla dzieci i ich rodziców lub opiekunów bezpłatny. Wstęp na galeryę 50 ct. — Na to „drzewko" p. Michalik przesłał 5 paczek cukrów.

Autorka „Panienki", powieści nagrodzonej na konkursie *Kuryera Codziennego* w Warszawie, której druk w bieżącym miesiącu rozpoczniemy, pani Ema Jeleńska, pochodzi z głębokiego Polesia.

Córka nieżyjącego już Zygmunta Jeleńskiego i Amelii z Oskierków, urodziła się w majątku ojcowskim Komorowiczach w powiecie mozyrskim i w stronach swych rodzinnych przeważnie mieszkała aż do wyjścia za mąż przed sześciu laty, za dra Kazimierza Dmochowskiego, odkąd już na stałe osiedliła się w Wilnie.

Staranne wychowanie domowe uzupełniła lekcyami prywatnemi w Wilnie, Warszawie i Wiedniu; przywiązanie zaś do ludu poleskiego, z którym od dzieciństwa obcowała, skłoniło ją do studyów i badań etnograficznych. Wynikiem tych badań była monografia p. t. „Wieś Komorowicze na Polesiu" drukowana w *Wiśle* (1891 r.). Pomieściła też kilka szkiców o Polesiu w piśmie francuskiem *la Tradition*, poświęconem folklorystyce.

Częste podróże i przebywanie w rozmaitych stronach Litwy, wywołane dłuższemi odwiedzinami licznych krewnych i znajomych, ułatwiły jej poznanie stosunków obywatelskich tej prowincyi, a zarazem dały możność zebrania bogatego materyału obserwacyjnego o ludziach i rzeczach.

Spróbowawszy sił swoich na polu belletrystyki w kilku nowelach, drukowanych pod pseudonimami w pismach poznańskich, obecnie jako autorka „Panienki", występuje po raz pierwszy na arenie powieści obyczajowej w szerszym zakresie.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się dnia 3 stycznia 1898 o godz. 6 wieczorem „wspólny opłatek", na który wszystkich członków uprzejmie zaprasza Zarząd.

W sprawach podatkowych. Krajowa dyrekcya skarbu wydała obwieszczenie o przedkładaniu fasyj do podatku rentowego i podatku osobisto dochodowego na r. 1898. Obwieszczenie to, ułożone w językach polskim, niemieckim i ruskim podano do wiadomości obywateli drogą publicznych ogłoszeń. Niechaj zatem nikt nie omieszka poinformować się o nowych przepisach, aby nie wpadł w kolizyę z ustawą. My ze swej strony uwagę naszych czytelników zwracamy przedewszystkiem na dwa ustępy obwieszczenia.

Po pierwsze: „W myśl §§. 138 i 302 ustawy z dnia 25 października 1896 (Dz. u. p. nr. 220), względnie artykułów 18 i 21 rozporządzenia wykonawczego do działu III, oraz artykułów 29 i 43 rozporządzenia wykonawczego do działu IV tejże ustawy, wyznaczyła dyrekcya skarbu do przedkładania fasyi w celu wymiaru na rok 1898 podatku rentowego i podatku osobisto-dochodowego termin do 31 stycznia 1898 r."

Po drugie: „Czynne i bierne prawo wyboru do komisyj szacunkowych przysługiwać będzie w r. 1898, według §. 181 ustawy, tylko tym osobom, które fasyę do podatku osobisto-dochodowego w terminie oznaczonym, t. j. najpóźniej do dnia 31 stycznia 1898 przedłożą."

Zatem interes własny podatkujących nakazuje im ścisłe przestrzeganie terminu wniesienia fasyi.

Bezpłatne wykłady popularne. Zarząd główny krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej" oznajmia, że dalszy szereg bezpłatnych wykładów popularnych rozpocznie się dnia 2 stycznia 1898. Wykłady te odbywać się będą każdej niedzieli o godz. 3 po południu w sali amfiteatralnej gimnazyum św. Anny. A mianowicie wygłoszą: W niedziele w dnie 2, 9, 16, 23 i 30 stycznia 1898 dr. Józef Zanietowski cztery wykłady z demonstracyami: Wykład I „O stosunku człowieka do świata otaczającego". Wykład II „O czynnościach zdrowych i chorych nerwów ruchu i uczucia". Wykład III „O hygienie zmysłów". Wykład IV „O fizycznych warunkach zdrowia umysłowego i o gimnastyce nerwów". — W niedzielę dnia 6 lutego 1898 dr. Włodzimierz Czerkawski: „Sprawa robotnicza". — W niedzielę dnia 13 lutego 1898 dr. Michał hr. Rostworowski: „O wojnie". — W niedzielę dnia 20 lutego 1898 prof. Krotowski: „Życie i obyw XIII wieku". — W niedzielę dnia 27 lutego 1898 dr. Stanisław Estreicher: „O dawnych cechach rzemieślniczych". — W niedzielę dnia 6 marca 1898 prof. dr. Edmund Krzymuski (tytuł podany będzie później). — W niedzielę dnia 13 marca 1898 prof. Krotowski: „Kraków w XVIII wieku".

Zarząd główny spodziewa się, że tak pouczające i pożyteczne wykłady ściągną, jak dotąd, tłumy słuchaczów, szczególnie mieszkańców zawodu przemysłowego, handlowego i rękodzielniczego, gdyż ci zajęci całodzienną pracą fizyczną, nie mają sposobności czytania pouczających książek w powyższych kierunkach, a bardzo liczny udział będzie także jedyną zapłatą dla prelegentów, którzy dla dobra ogółu podjęli się bezinteresownie wygłoszenia wyliczonych wykładów. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Nowa procedura sądowa. Dzień 2 stycznia 1898 będzie uroczyście obchodzony we wszystkich sądach; z powodu wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej odbędą się po wszystkich siedzibach sądów uroczyste nabożeństwa i uroczyste posiedzenia ze stosownemi przemówieniami.

Nowa instrukcya dla prokuratoryj skarbowych uchwalona na ankiecie prokuratorów wszystkich prowincyj austryackich, przy współudziale wszystkich ministerstw, niebawem wejdzie w życie. Odtąd prokuratorye skarbowe będą podlegały bezpośrednio ministerstwu skarbu.

W koncercie „Lutni", zapowiedzianym na d. 7 stycznia, tj. w piątek, dadzą się słyszeć: pianistka p. Zofia Lubicz Dzierzbicka, tudzież p. Marya Kozłowska, art. opery. Obok tych popisów solowych znaczną część programu zajmą chóry wykonaniem dzieł Moniuszki, Żeleńskiego, Noskowskiego, Chopina, Wagnera i Meyerbeera. Ostatnie dwa utwory odśpiewa „Lutnia" z towarzyszeniem orkiestry 13 pułku, dającej kapelmistrzowi swemu p. Hockowi również sposobność do występu solowego.

Bilety na koncert publiczność nabywać może w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Członkowie „Lutni" karty do miejsc numerowanych zamawiać zechcą w kancelaryi Towarzystwa codziennie od godziny 3—4 po południu.

Magistrat ogłasza: Z powodu zażaleń na to, że schody i sienie domów w porze wieczornej nie bywają należycie oświetlane, magistrat przypomina pp. właścicielom realności przepis §. 64 regulaminu utrzymania czystości i porządku dla stoł. król. miasta Krakowa z 24 marca 1884 r. L. 5874, który brzmi: „Sień i schody na każdem piętrze obowiązany jest właściciel domu w porze wieczornej, t. j. od czasu zapalenia lamp miejskich do godziny 10 wieczór swoim kosztem oświetlać. Schody ciemne, nawet i we dnie winny być oświetlane. Również podwórze, przez które się do mieszkań w oficynach przechodzi, należy oświetlać w porze wieczornej". Co się podaje do publicznej wiadomości z tem nadmienieniem, że organa Magistratu mają polecenie czuwać, aby powyższego przepisu ściśle przestrzegano, a nie stosujących się do niego właścicieli domów wykazywać Magistratowi do ukarania w myśl §. 119 wspomnianego regulaminu.

Nowe nieporozumienia grożą wybuchem między majstrami a czeladzią piekarską. Żalą się mianowicie czeladnicy, że mimo zawartej ugody i wymówionego, czternast dniowego wypowiedzenia pracy robotnikom, sprowadzonym z prowincyi, majstrowie niektórzy warunków umowy nie dotrzymują i bardzo wielkiej ilości zgłaszających się czeladników do roboty nie przyjęli. Losu takiego doznał między innemi pewien czeladnik, który u jednego i tego samego majstra pracował przez lat 25 z rzędu. Oczywiście postępowanie takie nie może przyczynić się do utrwalenia zgody. Deputacya czeladzi piekarskiej, składająca się z czterech ludzi, zjawiła się dziś przed południem w wydziale przemysłowym i tam przedłożyła swe zażalenia, prosząc o opiekę władz.

Z magistratu przysłano nam dziś kopię zawartej między majstrami i czeladzią umowy, opatrzonej podpisami obu stron.

Magistrat ze swej strony dodaje, że majstrowie, którzyby trzymali większą liczbę uczniów, aniżeli w ugodzie oznaczono, ukarani będą przez magistrat w myśl postanowień ustawy przemysłowej.

Co do spoczynku niedzielnego zwraca dalej magistrat uwagę wszystkich panów majstrów, iż według §§. 1 i 2 rozporządzenia namiestnictwa z 30 kwietnia 1895, l. 31 Dz. u. k. dozwolona jest praca przy wyrobie pieczywa w niedziel...

— On wczoraj zainkasował czterysta rubli i uciekł. Byłem w jego mieszkaniu, niema nic, zabrał rzeczy i w nocy pojechał! Pojechał do Ameryki, ach złodziej!

— Aresztować go, okuć w kajdany, wsadzić do kryminału, wysłać na Sybir! — krzyczał bankier, grożąc pięściami.

— Ja to chciałem zrobić, chciałem już depeszować, chciałem dać znać policyi, ale że to wszystko będzie kosztować, to potrzebowałem upoważnienia od pana prezesa.

— Niech kosztuje, niech ja stracę cały majątek, a tego złodzieja złapać, niech on zgnije w kryminale za moje czterysta rubli!

— To może zaraz pan prezes każe otworzyć *conto* na tę sprawę.

— Co to będzie kosztować? — zapytał już spokojniej.

— Ja nie wiem, ale zawsze kilkudziesiąt rubli kosztować musi.

— Co, co? Ja mam jeszcze dokładać do tego złodzieja. A niech on zdechnie! Kto go wysłał za inkasem? — zapytał po chwili.

— Ja, ale pan prezes upoważnił mnie do tego — tłómaczył się nieśmiało.

— Pan go wysłałeś, to pan odpowiadasz. Ja nic słuchać nie chcę. Tuszyński ukradł, nie ukradł, co mnie to obchodzić może. Moje czterysta rubli nie mogą przepaść, pan odpowiadasz — mówił nader surowo, podniesionym głosem.

— Panie prezesie, ja jestem biedny człowiek, ja nie jestem nic winien, ja pracuję uczciwie u pana prezesa już dwadzieścia lat, ja mam ośmioro dzieci. Pan prezes mnie upoważnił do wysyłania tego gałgana po pieniądze — jęczał i błagalnemi spojrzeniami włóczył się u nóg bankiera.

— Pan odpowiadasz za kasę, pan powinieneś znać ludzi, ja raz jeszcze mowię: pieniądze muszą być. Możesz pan sobie iść — zawołał groźnie, odwrócił się do niego plecami, i dopijał zimną herbatę.

Urzędnik postał chwilę, wpatrzony osłupiałemi oczyma w szerokie plecy bankiera i w smugę dymu, jaki się wznosił z cygara, leżącego na rogu biurka, westchnął ciężko i wyszedł.

— On myśli, że ja taki głupi, podzielił się z Tuszyńskim... stare kawały.

— Pan Welt! — zameldował woźny.

— Proś, proś! Bronek, idź ty za tym bałwanem i powiedz, że jeżeli te pieniądze nie znajdą się zaraz, to ja go wsadzę do kryminału. Panie Welt, proszę do mnie! — krzyknął, ujrzawszy Moryca, rozmawiającego z Wilczkiem w kantorze.

Moryc wszedł, przywitał się, przejrzał twarz bankiera, wcisnął mocniej na nos binokle, pogładził swoją czarną, aksamitną brodę i rzucił krótko:

— Prezes telefonował po mnie, a ja również się tutaj wybierałem.

— Interes, co? to załatwimy go prędko, bo ja mam z panem pogadać w pewnej delikatnej sprawie.

— Interes taki: *Gollie & Comp.* potrzebuje wielkiej partyi wełny, zwrócili się do mnie o to. Ja wełnę mam, ale potrzebuję na nią pieniędzy.

— Dam panu pieniędzy, zarobimy do spółki, dobrze?

— A no jak zwykle, zarobimy na tem piętnaście procent.

— Ile panu potrzeba?

— Trzydzieści tysięcy marek na Lipsk.

— Dobrze, wyślę panu telegraficznie. Kiedy pan pojedzie?

— Dzisiaj w nocy, za tydzień będę z powrotem.

— No, to interes załatwiony — zawołał wesoło bankier, odsunął się nieco od biurka, zapalił cygaro i długo przypatrywał się Weltowi, który gryzł gałkę laski, poprawiał binokle i również patrzył badawczo. (D. c. n.).

godziny 10 rano, potem rozpocząć się może od godziny 10 wieczór; czeladnikom i uczniom, o ileby w niedzielę przy wyrobie pieczywa zatrudnieni byli dłużej niż przez 3 godziny, należy pozostawić spoczynek przynajmniej 24-godzinny bądź w następną niedzielę, bądź też, jeżeli to ze względu na przedsiębiorstwo jest niemożebne, w innym dniu powszednim, albo spoczynek trwający po 6 godzin w dwóch dniach tygodnia.

Panowie majstrowie, przekraczający powyższy zakaz pracy około wyrobu pieczywa w niedzielę między godziną 10 rano a 10 wieczór, tudzież ci, którzy czeladnikom i uczniom nie pozostawią spoczynku wyżej określonego, pociągnięci będą do odpowiedzialności przez władzę przemysłową.

Dr. Henryk Ebers, zaszczytnie znany kierownik rządowego zakładu wodoleczniczego w Krynicy, jak się dowiadujemy, przez zimowy sezon ordynować będzie w Abbazyi (od 15 stycznia do końca kwietnia). Wielu bardzo Polaków i Polek tam jeździ, a lekarza Polaka dotąd nie było, więc wiadomość ta niejednemu się przyda.

Z klubu prawników. Szósty koncert spacerowy w lokalu klubu prawników odbędzie się dnia 2 stycznia, na który wydział klubu członków wraz z rodzinami zaprasza. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Polscy żołnierze dla dzieci. P. K. Saryusz-Wolski wpadł na bardzo dobry pomysł wydawnictwa „papierowych żołnierzy", którymi tak lubią bawić się dzieci, na tle polskiem. Wydaje on obecnie starannie rysowane i kolorowane arkusze, odbite w litografii Pruszyńskiego, na których, zamiast obcych żołnierzy, dziecko poznawać będzie nasze polskie wojsko z czasów walki listopadowej i przed nią. Przystępna cena, nie mówiąc już o wysokiej wartości pedagogicznej podobnego wydawnictwa, powinna zachęcić publiczność do poparcia p. Wolskiego w jego dobrze obmyślanem przedsięwzięciu któremu towarzyszy udatne wykonanie.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 10 stycznia 1898 r. zmienia się nazwę stacyi „Saybusch-Zabłocie", położonej na szlaku Zwardoń Sucha, na „Żywiec-Saybusch".

Z zarządzenia tego widocznem jest, że duch germanizacyi pokutuje i nie ustępuje dotąd z zarządów kolejowych. Polska odwieczna nazwa miasta Żywiec nie potrzebuje wcale dodatku Saybusch, nkutego przez napływowe żywioły. Tak reprezentacye powiatu jak i miasta powinny protestować przeciw dowolnym zarządzeniom, zmieniającym nie wiadomo na co i dla kogo rdzenną odwieczną nazwę miasta. *(Przypisek redakcyi).*

Sejmiki relacyjne. Otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo! Uwiadamiam Szanownych i Kochanych Wyborców, że w styczniu 1898 r. odbędą się publiczne zebrania ludowe, na których zdam sprawozdanie z moich czynności w parlamencie, a raczej opowiem, co za burdy tam wyprawiano, na które to zgromadzenia moich drogich wyborców z czwartej kuryi uprzejmie zapraszam.

Zgromadzenia odbędą się w następującym porządku:

1) W Przybyszówce 5 stycznia, w mieszkaniu Jędrzeja Patra.

2) W Starym Borku 8 stycznia, w mieszkaniu Tomasza Filipa.

3) W Zgłobniu 10 stycznia, w gospodzie katolickiej u Wojciecha Stopyry.

4) W Sokołowie 12 stycznia, w domu Ludwika Nykla, kościelnego.

5) W Lipnicy 13 stycznia, w domu Jana Zdebia.

6) W Strzyżowie 16 stycznia, w domu p. Władysława Wyżykowskiego.

7) W Krasnem 18 stycznia, w domu Józefa Kunysza.

Zgromadzenia odbędą się wszędzie o 11 godzinie przed południem. Upraszam moich kochanych Wyborców o liczny udział. Pozdrawiam Was i do widzenia. Wasz oddany brat i sługa poseł z woli chłopskiej *Tomasz Szajer.*

Teatr im. Fredry w Stanisławowie. Korespondent stanisławowski pisze nam:

W tych dniach doręczoną zostanie Sejmowi petycya obywateli miasta Stanisławowa o udzielenie teatrowi im. Fredry znaczniejszej subwencyi, w myśl znanego wniosku prezydenta m. Lwowa i posła na Sejm, dra Małachowskiego.

Byłoby próżnem traceniem słów, ażeby chcieć wykazywać, że subwencya, udzielana przez Sejm temu teatrowi dotychczas w kwocie 1000 złr., jest tak mizerną i niedostateczną, że równa się poprostu jałmużnie rzuconej instytucyi tak ważnej i potrzebnej w życiu naszem narodowem, jaką jest dobrze pojęty teatr prowincyonalny, sprawiedliwość zaś nakazuje przyznać, że teatr im. Fredry, zostający pod dyrekcyą p. Antoniewskiego, spełnia zadanie swoje, pomimo bardzo ciężkich warunków, godnie i z honorem. Uznała to nietylko jednozgodnie prasa prowincyonalna, z natury rzeczy i z obowiązku teatr, jako instytucyę narodową popierająca, ale i krytyka pism stołecznych, więcej wymagająca i patrząca nietylko przez pryzmat sympatyj i życzliwości.

Teatr im. Fredry szerząc kult piękna tam, gdzie żywe słowo najsilniejsze drgnienie wywołać powinno w miastach i miasteczkach galicyjskich, mając repertoar sztuk niemal wyłącznie narodowych, spełnia godnie swoje zadanie.

Dąb Artura Grottgera w ogrodzie miejskim we Lwowie doczekał się w 30 rocznicę śmierci wielkiego artysty tablicy z napisem. Drzewo to jako jednoroczną sadzonkę przywiózł był Grottger swojej narzeczonej ze Śniatynki; chowane było w wazonie przez 18 lat, później jednak, gdy dąb w pokoju marnieć zaczął, przyjął go inspektor Röhring w r. 1882 do ogrodu miejskiego, odradzając napisu, gdyż drzewko wątłe pierwej wzmocnić było trzeba. Obecnie położony napis na ładnie rozrośniętym dębie zawdzięczamy staraniu ogrodnika miejskiego p. Jana Kaweckiego, który z patryotycznym pietyzmem opiekuje się tą pamiątką.

Z Wiednia piszą do nas: Prawdziwie angielską mamy w Wiedniu atmosferę, — najpierw słota i błoto, a obecnie ciężkie warstwy mgły zalegają nad miastem, tworząc razem z dymem fabrycznym trudną przeszkodę dla promieni słonecznych. Kilkustopniowy mróz od paru dni uwolnił mieszkańców od brnięcia po kostki w błocie, choć Wiedeń jest jedną ze stolic europejskich. Nieporządki te w mieście musi się złożyć na barki robót technicznych, jak budowli komunikacyjnych, regulacyi Wiedeńki, a szczególnie zakładanie nowych rur ga-[illegible] które to roboty, jak ku pocieszeniu Wie-[illegible] burmistrz miasta dr. Lue-[illegible] czwartej części są ukończone.

Czas świąteczny minął — i ruch normalny zapanował.

Polacy, zamieszkali nad modrym Dunajem, spędzali w kółkach rodzinnych święta Bożego Narodzenia. Tradycyjnie Stow. „Strzecha" urządziło wigilię, która zgromadziła kilkadziesiąt osób, tak, że lokal okazał się za małym. Szczególnie należy podnieść zasługę radcy Twardowskiego, który gorliwie zajął się uraczeniem zebranych. Po staropolskim łamaniu się opłatkiem, nastąpiły liczne przemówienia, między innymi p. Wolframa, prezesa „Ogniska", i p. dra Jurkowskiego, byłego prezesa ruskiego Stow. „Hromada", który zgodę Polaków i Rusinów na obczyźnie wskazywał za przykład dla tych dwóch narodów w kraju. W wesołym nastroju, śpiewając kolędy i pieśni polskie, bawiono się do późna w nocy, miłe wynosząc wrażenie. W Stowarzyszeniu „Strzecha" skupiają się przeważnie warstwy rękodzielnicze, zarząd Stowarzyszenia powinien swą działalność w tym duchu dalej rozwinąć, gdyż znajduje szkodliwą rywalkę w socyalnej „Sile", gdzie pp. Daszyński, Kozakiewicz i inni zasiewają antinarodowe idee i oziębiają do reszty patryotyzm, przyniesiony z kraju. Przez pielęgnowanie ideałów narodowych między członkami „Strzechy", ochrania się ich od wynarodowienia.

Karnawał w Wiedniu, jak zwykle, zapowiada się licznemi balami. Dla Polaków jednak mała nadarza się sposobność zatańczyć dziarskiego mazura, to też od czasu zaniechania balu polskiego, urządzano od lat kilku wieczory mazurowe. Bieżącego karnawału urządzenie takiego wieczoru mazurowego wziął w swoje ręce „Polski klub cyklistów" i w tym celu zawiązuje się obszerniejszy komitet. Wieczór zapowiedziany jest na pierwsze dni lutego w hotelu Centralnym p. Sachera. *Kr.*

Z Berlina donoszą: Skutkiem denuncyacyi zrobione u jednego z agentów loteryjnych w środkowej dzielnicy miasta rewizyę. Znaleziono u niego kilka list, prowadzonych od roku 1894, a zawierających przeszło 3.000 nazwisk. Na podstawie tych list setki mieszkańców Berlina, którzy grywali w zakazane w Prusach loterye, skazanych będzie na kary pieniężne. Kilkunastu osobom doręczono już mandaty karne.

Rodacy Mommsena u siebie. Ostatnie posiedzenie sejmu dolno-austryackiego jest dowodem niezbitym kulturnej i cywilizacyjnej „wyższości" Niemców. Sami między sobą, w sejmie tym bowiem tylko Niemcy zasiadają, zatem nie w walce z *„minderwerthige Nationen"*, dowiedli Niemcy, że w koncercie grubiaństw, wyzwisk i karczemnego zachowania się rodakom Mommsena i Bismarka bezwarunkowo pierwsze należy się miejsce. Tego im nikt nie odbierze.

Wczorajsza salonowa pogawędka panów Niemców obracała się koło budżetu. „Aby pokryć deficyt, trzeba skonfiskować dobra żydowskie!" — wołał antysemita Schneider, zaś liberał Noske odpowiedział na to propozycyą „skonfiskowania dóbr klasztornych. Zaczęły się sypać wonne epitety. Bezczelny łajdak, nikczemne indywiduum, *Hallunke*, *Lump*, *Preisjodler*, *Gauner*, *Lausbub* i t. p. tytuły wybrańców ludu latały z jednej na drugą stronę izby. Lewica i prawica współzawodniczyły w tym turnieju. Przypominano sobie nawzajem wyrzucanie za drzwi, policzki i tym podobne grzeczności, zarzucano przekupstwo i t. d. Odznaczyli się szczególnie posłowie Schneider, Scheicher, Gregorig, Schlesinger, Mayr, Loyney i inni. — Gdy w Wiedniu powstanie *„Schimpf-Akademie"*, panowie ci winni otrzymać godność profesorów.

Wobec takiego postępowania „wyższego kulturnu" narodu niemieckiego, my z zadowoleniem i dumą wskazać możemy na spokojne i poważne obrady naszego Sejmu, w łonie którego także kilka istnieje stronnictw. Gdzie „wyższość"?!

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że tak zgodnie żyją ze sobą „sprzymierzeńcy" z pod chorągwi obstrukcyi w parlamencie.

Pojedynek. Do dzienników warszawskich donoszą z Berlina: W tych dniach syn jednego z adwokatów warszawskich, bawiący w Berlinie w znanej kawiarni Bauera przy ulicy pod Lipami, przypadkowym sposobem potrącił pułkownika kawaleryi armii niemieckiej i natychmiast go za swą nieuwagę przeprosił. Pułkownik, czy nie usłyszał przeproszenia, czy też nie zrozumiał, dosyć, iż w uniesieniu, nie wyjmując pałasza, pochwą młodego człowieka uderzył przez głowę; ten wówczas uderzył pułkownika w twarz. Następstwem tego zajścia był niezwłoczny pojedynek na pistolety, który się odbył w menażu wojskowym; pułkownik był znany jako znakomity strzelec, Warszawiak zaś miał pierwszy raz w życiu pistolet. Strzelano się na 25 kroków mety, z dojściem do baryer odległych na 15 kroków. Pierwszy strzelił Warszawianin, ale tak celnie, iż trafiwszy przeciwnika w czoło, na miejscu go zabił. Po pojedynku opuścił menaż i powrócił do Warszawy.

Amerykański humor. (Przepowiednie pogody).

1) Jeżeli pies nie chce jeść marmuru — oczekuj deszczu, albo pogody.

2) Komar, ruszający prawem skrzydełkiem na wysokiej wieży — nieomylna przepowiednia mgły.

3) Bocian, grający na wiolonczeli koncert Servaisego b-moll — oczekuj zmiany wiatru, albo cukier stanieje.

4) Zapomniałeś w domu parasola — deszcz będzie padał nieomylnie.

5) Żabka zielona nie woła: Tararabumdera" — jeśli to lipiec, nie można spodziewać się śniegu.

6) Wióra lipowe leżą na piasku nieruchomo — rok będzie suchy.

7) Konik polny wydaje zapach piżma — burza z gradem; jeżeli pachnie cebulą — stała pogoda.

Korespondencya redakcyi.

Abonentowi „N. Reformy". Wyspa, o którą pan pyta, wraz z dwoma innemi, znajdującemi się w jej najbliższem sąsiedztwie, leży tuż obok Gujanny (Cayenne) francuskiej na północnym wschodzie Ameryki południowej. Jak wiadomo, jest na niej internowany [illegible] kapitan francuskiego sztabu generalnego. Dreyfus, a odznacza się ona — wbrew do stałego lądu, obok którego się znajduje — prawie zupełnym brakiem wody i roślinności. Jest to istotnie jedno z najstraszniejszych miejsc wygnania, które śmiało nazwać można Sybirem podzwrotnikowym.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 1 stycznia: „Szklana góra", baśń w 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka Seweryna Bersona (po raz 19).

W niedzielę 2 stycznia o godz. 3 po południu: „Popychadło", komedya w 4 aktach (5 odsłonach) Jana Szutkiewicza (po raz 19). Popularne.

O godz. 7 wieczorem: „Handlarka uśmiechów", bajka japońska w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez A. Silvestre'a i J. Gauthiera (po raz 6).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Notatki myśliwskie z Afryki** Józefa hr. Potockiego, ilustrował Piotr Stachiewicz. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk W. L. Anczyca i spółki w Krakowie.

W wydaniu wytwornem i jak przypuszczamy bardzo kosztownem, lecz w zupełności zadawalniającem najwybredniejsze wymagania estetyczne ukazały się bezpretensyonalne treścią, a interesujące nietylko myśliwych „Zapiski myśliwskie" Józefa hr. Potockiego. Dzieło w wydaniu tak wykwintnem, jest rodzajem pięknej pamiątki salonowej dla przyjaciół, a dostępnem tylko dla osób zamożnych. Ze stanowiska rozwoju sztuki typograficznej u nas, cieszyć się wypada, że zamówienie podobne wykonane zostało w Krakowie i że pod żadnym względem nie ustępuje najznakomitszym tego rodzaju zagranicznym wydaniom. Papier, druk, winiety, odbicia, nawet format i oprawa, imitująca zewnątrz kość słoniową, wewnątrz skórę lamparcią, obmyślone zostały z subtelnem zastosowaniem się do treści dzieła, które nie rości pretensyi do naukowości, nie mniej przecież pociąga i interesuje, nietylko zewnętrzną stroną księgi, lecz i zawartemi w niej opisami dalekich lądów i przygód myśliwskich polskiego magnata. Kierownikiem wydawnictwa był Piotr Stachiewicz i on też ilustrował je wieloma pięknemi rysunkami większych i mniejszych rozmiarów. Trudno w Polsce o bardziej ukwalifikowanego artystę. Portret autora, wykonany przez dyrektora Fałata, odbity został doskonale. Klisze licznych ilustracyj wykonano za granicą, bo zakładów takich niestety nie posiadamy dotąd w kraju. Drukarnia Anczyca wydaniem owych „Zapisków" może rywalizować z najgłośniejszemi zakładami typograficznemi w Niemczech lub Francyi, bardzo więc dobrze się stało, iż dano jej sposobność do popisu. Zaznaczamy to z naciskiem, ponieważ trafia się często, iż wykwintne wydawnictwa, osoby, lub instytucye powierzają firmom zagranicznym, płacą za nie bardzo drogo, i nie zawsze bywają z wykonania tych zamówień zadowolone

„Niewolnice z Pipidówki" w Rosyi doczekały się niezmiernie sympatycznego przyjęcia. Dawano tę komedye naszego sympatycznego komedyopisarza p. M. Bałuckiego w Kijowie 17 grudnia. Publiczność — jak czytaliśmy w liście prywatnym stamtąd — śmiała się „do rozpuku", brawom, nawet w ciągu sztuki, nie było końca. Najlepszym zaś dowodem, jak publiczność kijowska zasmakowała w polskim humorze, jest fakt wystawienia „Niewolnic" kilkakrotnie z rzędu z coraz wzrastającem powodzeniem. Zasługuje także na podniesienie i ta okoliczność, że tym razem sztuka Bałuckiego była wystawiona jako jego własność, a nie, jak dotąd robiły teatry rosyjskie, z pominięciem nazwiska autora, a wyzyskaniem jego utworów.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa podaje do wiadomości, iż Wydział wielki Kasy powziął w dniu 8 listopada 1897 roku następującą uchwałę: „Kasa Oszczędności miasta Krakowa pozostawiając na razie dotychczasową stopę procentową 4% od sta rocznie od wkładek, przyjmuje na siebie opłatę 1½% podatku rentowego, uiszczać się mającego od procentów od tychże wkładek w myśl ustawy z dnia 25 października 1896 nr. 220 D. u. p., wchodzącej w życie z dniem 1 stycznia 1898 r.".

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się we wtorek 4 stycznia. Na porządku dziennym: wybór prezesa, wiceprezesa, oraz delegata Izby do prezydyum; sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków za r. 1897, oraz o skontrum funduszów Izby; sprawozdanie komisyi statutowej o projekcie regulaminu dla Izby, oraz regulaminu dla sądu polubownego; wybór 1 członka oraz 1 zastępcy do komisyi krajowej podatku zarobkowego; sprawy przemysłowe itd.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 31 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie cesarskie o udziale obu połów monarchii w wydatkach wspólnych, a to na podstawie §. 3 ustawy z dnia 21 grudnia 1867 roku i ustawy z dnia 21 maja 1867 roku, które obowiązywać będzie przez cały rok 1898 my.

Ten sam dziennik urzędowy ogłasza, iż cesarz udzielił swej sankcyi uchwałom delegacyj wspólnych, w dalszym zaś ciągu umieszcza rozporządzenie cesarskie o prowizorycznem utrzymaniu w mocy postanowień dotychczasowego cłowo-handlowego traktatu z Węgrami, zużytkowania dochodów cłowych, oraz stosunku do Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, 31 grudnia. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz nadał srebrny krzyż zasługi woźnemu przy sądzie krajowym w Krakowie Dymitrowi Fryczowi.

Antoni Wojciechowski, rzeczywisty nauczyciel gimnazyum w Buczaczu, przeniesiony został do gimnazyum w Kołomyi.

Wiedeń, 31 grudnia. Przy uzupełniających wyborach do parlamentu Unter-Innthal, w Tyrolu, wybrany został klerykalny kandydat dr. Tollinger 111 głosami. Kontrkandydat Buchauer, na którego głosowali postępowcy i narodowcy, otrzymał tylko 70 głosów.

Wiedeń, 31 grudnia. *Politische Corr.* donosi z Petersburga, że w ostatnich tygodniach aresztowano tam znaczną ilość osób z powodów politycznych.

Wiedeń, 31 grudnia. *Vaterland* zamieszcza wstępny artykuł z kół poselskich prawicy pochodzący, w którym nawołuje do zgody Czechów i Niemców. Stronnictwo, chlubiące się, że jest wierno-konstytucyjnem, powinno pamiętać, że wynik walki, jaką podjęło i prowadzi, jest wątpliwy, i że walka ta zniszczy istniejące obecnie urządzenia państwowe.

Wiedeń, 31 grudnia. Organ słowieński *Slovenec* przeczy, jakoby większość w dzisiejszym parlamencie była większością czysto słowiańską. Argumentu tego używają podstępnie Niemcy liberalni i narodowcy niemieccy, aby autonomistów niemieckich poróżnić z prawicą i zmusić do wystąpienia z dzisiejszej kombinacyi parlamentarnej. Zawiązek obecnej większości utworzyli członkowie dawnego klubu Hohenwarta, gdzie zasiadało 59 posłów niemieckich, poczem dopiero przystąpili do tego sojuszu Polacy i Młodoczesi.

Czerniowce, 31 grudnia. Nowomianowany prezydent kraju, bar. Bourguignon, objął dziś urzędowanie i przyjął urzędników politycznych na audyencyi. W przemowie do nich zalecił ściśle przedmiotowe wykonywanie ustaw bez względu na religię, narodowość, stan lub rangę, nadto zaznaczył, że zajmowanie stanowiska w czysto austryackim duchu uważa za zupełnie naturalne.

Praga, 31 grudnia. W miejsce hr. Kaunica wybrano przy uzupełniających wyborach do Sejmu z miast Louny-Rakovnik Młodoczecha Adamka, na którego padło 892 głosów. Radykalny Czech, dr. Strejkovsky pozostał w mniejszości z 409 głosami.

Berlin, 31 grudnia. *Post* stwierdza, że kanclerz ks. Hohenlohe nie otrzymał żadnego uwiadomienia o mającej rzekomo nastąpić wizycie ks. Urussowa, ambasadora rosyjskiego w Paryżu, i że nie istnieją między tymi mężami żadne osobiste stosunki.

Koła rządowe nie wiedzą dotąd nic o postawieniu kandydatury greckiego księcia Jerzego na posadę gubernatora Krety.

Berlin, 31-go grudnia. *Reichsanzeiger* ogłasza nominacye b. ministra Böttichera na naczelnego prezydenta prowincyi saskiej, oraz wyższego prezydenta rejencyjnego hr. Stolberga-Wernigerode na naczelnego prezydenta Hanoweru.

Berlin, 31 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* dementuje pogłoski o rzekomej demonstracyi floty angielskiej pod Chemulpo. Jak paryski *Matin* donosi z Londynu, Anglia działa rozważnie i jest świadomą błędu popełnionego przez dopuszczenie Niemiec do zajęcia w sprawach chińskich stanowiska, jakie obok Rosyi Anglia zająć była powinna.

Kolonia, 31 grudnia. *Köln. Ztg* donosi z Londynu, że doniesienia o powołaniu rezerw marynarki, nie jest prawdziwą i że sfery rządowe nie potwierdzają jej

Paryż, 31-go grudnia. Na obiedzie pożegnalnym na cześć odjeżdżającego stąd ambasadora rosyjskiego Mohrenheima, wniósł toast na jego cześć minister spraw zagranicznych Hanotaux, wyrażając ubolewanie, że ze stolicy Francyi wyjeżdża mąż stanu, który zdołał pozyskać sobie zaufanie rządu i sympatyę ludności.

Mohrenheim, wnosząc toast na cześć Francyi, przypomniał objawy zbliżenia się Francyi do Rosyi [illegible] wróżył trwałość tego przymierza.

Paryż, 31 g[illegible] został wczoraj ukończ[illegible] Wszyscy oskarżeni uwolnieni. — Publiczność przyjęła wyrok z zadowoleniem. Sprawę Naqueta odroczono na miesiąc, poczem sądzony on będzie zaocznie.

Madryt, 31 grudnia. Od chwili wybuchu rokoszów wysłano z Hiszpanii na Kubę 185.000, na Filipiny 25.000, a do Portorico 5.000 żołnierzy.

Protest generała Weylera przeciw orędziu Mac Kinley'a stwierdza, że zaczepki tegoż były zaszczytne dla Veylera. Uważa on jednak za swój obowiązek zaprotestować przeciw wyrażeniom obrażającym armię hiszpańską. Drugi protest wystósował gen. Weyler do ministra wojny, w którym twierdzi, że rzekomo pokojowo usposobiona ludność wiejska na Kubie jest właściwą podporą powstania.

Madryt, 31 grudnia. Zakazano ogłaszać odezwę Weylera, a zakaz ten obowiązuje także wszystkie dzienniki.

Londyn, 31 grudnia. *Biuro Reutera* donosi, iż wkrótce 12 do 20 oficerów angielskich uda się do Egiptu. Wyprawa ta nie ma żadnego związku z utworzeniem nowego oddziału wojsk ani też przyspieszeniem czasu wymarszu przeciw Kalifowi.

Algier, 31 grudnia. Eskadra niemiecka przejechała tędy i dała salwy powitalne, na które odpowiedziały działa tutejszej admiralicyi.

Hawana, 31 grudnia. Gabinet kubański dotąd nie ukonstytuowany, gdyż Amblard nie chce przyjąć teki handlu.

O język polski.

Berlin, 31 grudnia. *Vossische Ztg* występuje stanowczo przeciw zapowiadanemu projektowi ustawy, zakazującej używania języka polskiego na zgromadzeniach publicznych. Nazywa ona to pogwałceniem praw obywatelskich, zagwarantowanych konstytucyą i wywodzi, że jest obowiązkiem rządu utrzymanie urzędników, władających językiem używanym przez ludność prowincyj. Uchwalenie takiej ustawy przez Sejm byłoby zbyt drogą zapłatą za ofiarowane przez rząd zniesienie zakazu łączenia się poszczególnych towarzystw w związki.

Nowe rokowania ugodowe.

Budapeszt, 31 grudnia. Parlament odroczył wczoraj swe posiedzenia do dnia 3 stycznia.

Jakkolwiek dotąd nic stanowczego nie postanowiono, szanse jednak porozumienia się rządu z lewicą wzrosły znacznie. Wyjaśnienie sytuacyi — przynajmniej do pewnego stopnia — spodziewanem jest jutro, a mianowicie w noworocznem przemówieniu prezydenta ministrów.

Prawie pewnem jest, iż bar. Banffy nie wyda wcale rozporządzeń analogicznych do tych, jakie ukazują się w Austryi na podstawie § 14, ponieważ, jak twierdzą jego przyjaciele polityczni, konstytucya węgierska nie daje mu do tego prawa.

Partya narodowa ma nie przyłączyć się do wniosku skrajnej lewicy, o postawienie gabinetu hr. Banffy'ego w stan oskarżenia.

Budapeszt, 31 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo cesarza do Banffy'ego w sprawie rozdziału kwoty i udziału Węgier we wspólnych wydatkach, uchwalonych przez delegacye.

Ogłoszenie innych rozporządzeń do sprawy ugody się odnoszących, odroczono do przyszłego tygodnia, gdyż znowu podjęto rokowania z obstrukcyą i nie stracono nadziei, że kompromis będzie zawarty.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 31 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie Banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	5[illegible]	90
Akcye Anglobanku	160	[illegible]
„ Unionbanku	291	—
„ Bankverein	255	—
„ Laenderbanku	215	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	292	50
„ „ Południowej	77	—
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3430	—
„ „ Staatsbahn	337	50
„ „ Alpine	131	70
„ Tureckie Tabaczne	131	—
Ruble	127	25
Berlin, 31 grudnia 1897.		
Banknoty austryackie	169	95
Krótki Wiedeń	169	95
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	216	10
4% Listy Polskie	67	30
Renta włoska	94	80
Akcye kredytowe austryackie	220	75
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 31 grudnia 1897.		
Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	91
Żyto na wiosnę	8	87
Owies na wiosnę	6	69
Kukurudza	5	64

Kraków, 31 grudnia 1897.

	Płacą Złr.	Płacą ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	25	128	—
Marki	58	75	59	—
Franki	9	56	9	62
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56-let. koron	96	50	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	159	—	161	—
„ „ „ „ 1864	188	—	190	—
„ „ 1860 złr. 100	159	—	160	—
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 2067 4 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej

przygotowuje urzędnik bankowy. — Wiadomość w **Filii Tow. Krajowego dla handlu i przemysłu, ul. Floryańska L. 26.** 2204 2 4

Obrazy

oryginalne olejne, akwarelle, rysunki i szkice najwybitniejszych malarzy polskich: **Matejki, Kossaka, Grottgera, Michałowskiego, Popiela, Tetmajera, Wodzinowskiego, Pociechy, Łuskiny** i t. d. — poleca po wyjatkowo przystępnych cenach **Jakób Imerglück w Krakowie,** plac Maryacki Nr. 9.

Jako okazyę poleca Grottgera „Polonię“ i „Lituanię“ fot. wielkości 45—32, I. 9 szt. 3 złr., II. 6 szt. 2 złr. 50 ct. 1954 12 12

KUCHNIA POLSKA wraz z kawiarnią przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

1306 55 0 **Józef Bielawski.**

Dobra

w pięknej nadrzecznej okolicy, oddalone 3 kilometry od kolei i miasta powiatowego, z murowanym domem mieszkalnym, porządnemi zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem owocowym, obejmujące 330 morgów pszennej gleby, 20 morgów łąk i 26 morgów chrustu, są do sprzedania z inwentarzem ruchomym i nieruchomym, lub bez tychże. Bliższa wiadomość pod **„Agronom“** poste restante **Bochnia.** 2146 3 3

Skład płócien.

J. BUCHNER
Kraków, Stradom L. 23
(dom własny). 2019 15 15
poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów, Czesanki (Kamgarny), częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,** tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład sukna. Skład dywanów.

Skład chodników.

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie. 1174 27 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 1695 13 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

„Śmierć szczurom“

(Felix Immisch, Delitzsch, Saksonia)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i niezawodnego wytępienia szczurów i myszy. Ludziom i zwierzętom wcale nie szkodzi. Dostać można w paczkach po 30 cnt. i 60 cnt. **w Krakowie:** w aptece pod „Złotą głową“, Rynek główny 13; w aptece pod „Białym orłem“, Rynek gł., linia A—B; w aptece pod „Murzynem“, ul. Krakowska; **w Jarosławiu:** w aptece J. Angermanna; **w Radomyślu** w aptece Eugeniusza Matuli — oraz w aptekach: **w Ciężkowicach, Makowie, Milówce, Nisku, Podgórzu i Sieniawie.** 1786 10 10

Wina węgierskie

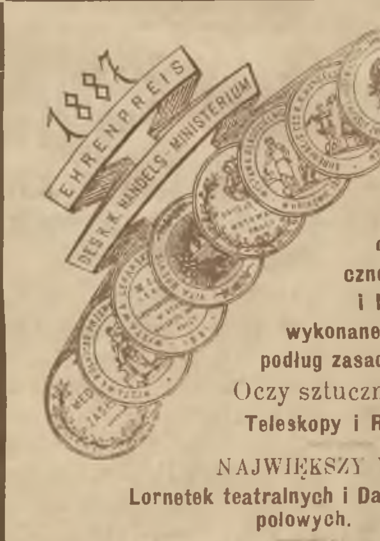
Hegyalajskie stołowe	6	butelek złr.	2.—
„ pańskie	6	„ „	2.50
„ prima pańskie	6	„ „	3.—
Samorodne starsze z winnic magnackich	6	„ „	3.20
Stary Zieleniak z r. 1888	6	„ „	3.25
Hgyalaj-Cabinet specyalne	6	„ „	4.—
Tokajskie	6	„ „	4.—
Korona Tokajska wytrawne lub słodkie	8	„ „	4.50
Szegszarder czerwone	6	„ „	2.—
Ofner	6	„ „	2.50
Korona Erlauerska	6	„ „	3.20

Wielki wybór wszelkich win węgierskich.

Za naturalność moich win gwarantuję każdemu odbiorcy nietylko zapewnieniem, ale zupełnie prawnem zobowiązaniem 1953 13 14

Maurycy Weindling, Kraków, ul. Floryańska, L. 41, w domu ś. p. mistrza Matejki.

Cenę rozumie się bez szkła.



Przyrządy oftalmologiczne, Okulary i Nanośniki wykonane z precyzyą podług zasad okulistyki.
Oczy sztuczne ludzkie.
Teleskopy i Refraktory.
NAJWIĘKSZY WYBÓR
Lornetek teatralnych i Dalekowidzów polowych.
Barometry i Termometry.
Mikroskopy precyzyjne.
Przybory do mikrotomii.
Próby i Wagi do wszelkich płynów.
Wyroby gumowe hygieniczne.

Odznaczony 10 medalami



i Dyplomem Ministerstwa Handlu.

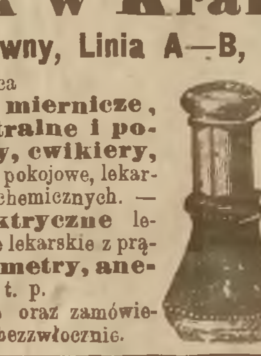
ALFRED BIASION

Optyk c. k. Kliniki Okul. Uniw. Jagiell.,
Zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy,
Dostawca c. k. kolei państwowych,
w Krakowie,
ulica Floryańska Nr. 15, róg ulicy św. Tomasza (stacya tramwaju).
Najdokładniejsze wykonanie wszelkich przepisów lekarskich.
Narzędzia chirurgiczne i ortopedyczne, Bandaże.
Aparaty i wszelkie przybory do fotografii.
Cenniki z 1000 illustracyj. 2132 3 3
Ceny niskie konkurencyjne.

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 1163 97



poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryę** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Dostać można wszędzie. 1823 7 36

Sarg's Kalodont

Najlepszy i najtańszy środek do czyszczenia zębów.

OGŁOSZENIE.

W myśl uchwały Rady Nadzorczej **wypłaca Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach** od 1-go stycznia 1898 r. **na rachunek dywidendy** za rok 1897. którą oznaczy Ogólne Zgromadzenie — **5% od udziałów** — za okazaniem książeczki udziałowej. 2203 3 3

Gorlice, dnia 23 grudnia 1897 r.

Dyrekcya.

FABRYKA BIELIZNY

M. BEYERA i SPÓŁKI

W KRAKOWIE,

Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła N. P. Maryi),

poleca swój

WIELKI ZAKŁAD
Wyrobu gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych.

Skład fabryczny Towarów płóciennych:

Bielizna męska, damska i dziecięca
w rozmaitych gatunkach i wielkościah.

Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.

PŁÓTNA KRAJOWE i ZAGRANICZNE
oraz Bielizna stołowa biała i kolorowa.

Główny skład

oryginalnej Bielizny wełnianki trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera.
oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, pończoch damskich, dziecięcych i skarpetek męskich.

Równocześnie zwracamy uwagę na niskie ceny bielizny damskiej:

Koszule dzienne ubierane haftem	od złr.	2·—
„ „ „ „ ręcznem	„ „	2·25
Majtki haftowane	„ „	1·—
Kaftaniki	„ „	1·—
Spodnice z haftowaną falbaną	„ „	2·25

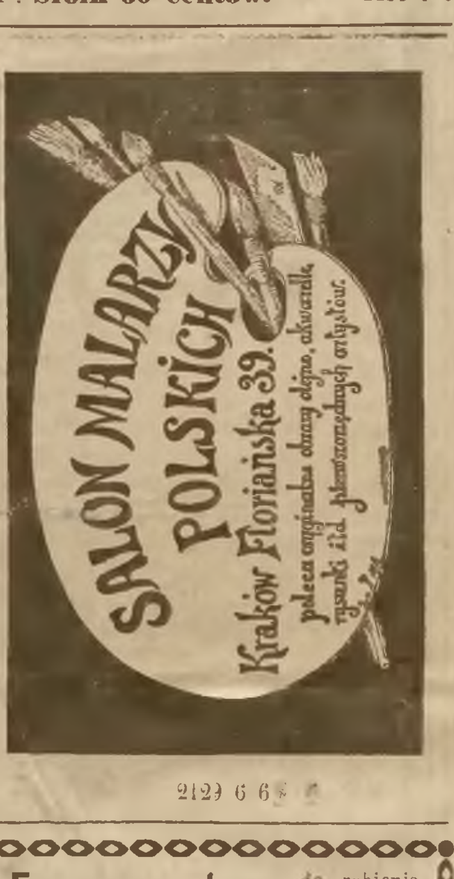
2069-8-8

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ul. Hetmańska 4; **w Tarnowie:** Władysław Brach, skład materyałów; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 1433 7 0



2129 6 6

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;

Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow: usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;

Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd, paczka 20 ct.,

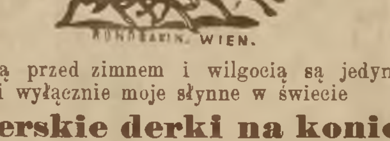
poleca 1647 23 0

apteka M. PRONIA, Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

AGATOL

WODA do UST

najskuteczniejszy 1661 14 0
środek antyseptyczny do ust i zębów
Pięć kropel wystarcza.
Dostać można wszędzie
Société de produits hygiéniques Stapler & Co., Wiedeń, XVIII., Gentzg. 27.



Ochroną przed zimnem i wilgocią są jedynie i wyłącznie moje słynne w świecie

oficerskie derki na konie.

Derki te uznają ekonomi, chodowcy koni, rządcy dóbr za ciepłe, trwałe, nie niszczęce się, a więc bezsprzecznie za najlepsze **derki na konie.** Derki moje są miękie, mogą więc być użyte także jako ciepłe **derki na łóżko.** Są one bardzo wielkie, z wyraźnemi szlakami i bordami, i kosztują: rodzaj A złr. 1·60, rodzaj B. 2 złr. **Żółte derki fiakierskie** z rozmaitemi szlakami i bordami, 2 metry długie, 1½ metra szerokie, bardzo dobre, złr. 3·50. — Wysyłka z poręczeniem za zaliczką.

Wyłączne miejsce zamówień: 1785 5 8

M. Rundbakin
w Wiedniu, II., Grosse Pfarrgasse 25.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 71 52 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.



W. Stachowicz
krawiec
cywilny i wojskowy
w Krakowie, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 2091 7 10

UNIFORMÓW
jakoteż **wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych**

Ceny umiarkowane.





Firma
KAROL CZAPLICKI, jubiler,
w Krakowie
tylko przy placu Maryackim, I, „pod Murzynami“
poleca Szan. Publiczności swój

Magazyn i Fabrykę
WYROBÓW 2170 6 6
SREBRNYCH i ZŁOTYCH

odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.

Wszelkie obstalunki i reparacye wykonywam jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.

Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.

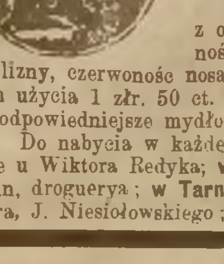
Wielkie zakupno książek.

Przy sposobności mego pobytu w Krakowie, który nastąpi w najbliższych dniach, będę kupował **po najwyższych cenach** książki **z każdej dziedziny** w języku niemieckim, francuskim i angielskim, a mianowicie: **całe biblioteki,** chociażby były **jak największe, małe zbiory książek,** jakoteż oddzielne **większe dzieła** tak treści **naukowej** jak i **popularne.** Także **osobliwe zbiory** lub dzieła, jak n. p. z dziedziny **prawodawstwa, historyi sztuki, architektury, historyi powszechnej i cywilizacyi** i t. d. i t. d. proszę zgłosić. Również z ostatniej doby [illegible] **klasycy, leksykon Mayera i Brockhausa** są bardzo pożądane. Nadto proszę o zgłoszenia ze zbytecznym **materyałem recenzyjnym,** a [illegible] książek, które wyszły z obiegu. Książki obejrzane będą zaraz na miejscu, na życzenie ocenione, natychmiast zapłacone i na koszt kupującego wysłane. Odnośne zgłoszenia z podaniem w przybliżeniu spizedać się mającego materyału przyjmuje 2198 3 3

Ig. Schab,
Wiedeń, II., Taborstrasse Nr. 64.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1149 52 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok według przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwonośc nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthal i w droguervi A. Haas.

ZAKŁAD JUBILERSKI

B. Armatowicza

(Rynek główny Nr. 17 w Krakowie)

poleca swój Magazyn wyrobów

złotych i srebrnych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na **wyprawy ślubne.** — Uskutecznia zamiany i reparacye po **cenach umiarkowanych.** 1493 17 52

Srebro chińskie po cenach fabrycznych.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek 26,

zawiadamia na mocy uchwały Rady Nadzorczej z d. 9 grudnia 1897 r., że **podatek rentowy od wkładek oszczędności będzie opłacać z własnych funduszów bez potrącenia stronom.**

Towarzystwo i nadal przyjmuje wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

Wyciąg ze statutu: § 1 postanowień o władkach oszczędności: Towarzystwo za bezpieczeństwo wkładek odpowiada całym swoim majątkiem, udziałami członków i poręką tychże. 2161 3 10

Fabryka korków oraz kapsli metalowych

Józef Reich

Kraków, ul. Mostowa L. 8.

Cenniki darmo. 2149 3 3

Wyłączne zastępstwo firm **Scott & Co. i Christi & Co.** w LONDYNIE.

ROK założenia **1866.**

Zastępstwo firm **P. & C. Habig i W. Pless** w WIEDNIU.

L. HOCHSTIM

Kapelusze z fabryk krajowych i zagranicz. **Czapki sukienne i futrzane.**

w Krakowie, ul. Floryańska 5, poleca swój Magazyn względom Szan. Publiczności. 1838 19 20

Buty do polowania nieprzemakalne z filcu Halina.

Żaden wielki krach!



lecz na rzetelnej podstawie jesteśmy w możności niżej oznaczony garnitur, składający się z 56 sztuk, sprzedać każdemu za niesłychanie niską cenę, bo tylko złr. **6·60.**

6 doskonałych **noży stołowych Brytania** z prawdziwem angielskiem ostrzem,
6 ameryk. **srebrnych widelcy Brytania** jednolitych,
6 ameryk. **srebrnych łyżek Brytania,**
12 ameryk. **srebrnych łyżeczek Brytania,**
1 ameryk. **srebrna chochla Brytania,**
1 ameryk. **srebrna chochelka Brytania** do mleka,
2 ameryk. **srebrne kubki Brytania** do jaj,
6 angielskich **spodeczków Brytania,**
2 wspaniałe **świeczniki stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 doskonałe **sitko Brytania do cukru,**
3 doskonałe **noże do owoców,** z trzonkami porcelanowemi,
3 doskonałe **widelce do owoców,** z trzonkami porcelanowemi,
6 **spodeczków Victoria.**

56 sztuk razem tylko za **złr. 6·60.**



Te wszystkie powyższe przedmioty w ilości **56** możemy odstąpić za najniższą cenę **złr. 6·60.** Srebro Brytania jest kruszcem na wskróś białym i zatrzymuje wygląd srebra przez 25 lat, za co się ręczy. Na zupełny dowód, że ogłoszenie to polega na **szczerej prawdzie,** składamy następujące

publiczne oświadczenie.

Jeżeli przysłany garnitur ze srebra Brytania nie jest odpowiedni, kwotę zapłaconą zwracamy bez trudności. Kto tylko go potrzebuje, niech zamówi powyższy wspaniały garnitur, który nadaje się szczególnie na

podarek ślubny i uroczystościowy,

jakoteż dla **hoteli, gospód i zamożniejszych domów.**

Nabyć można tylko w

Domu wywozowym Rix,

dostawcy Stowarzyszenia nauczycieli itd., firmie protokołowanej, od lat 30 istniejącej,

WIEDEŃ, II 2, Praterstrasse 16 G.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką lub też po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct., skrzyneczka 40 ct.

Prawdziwe tylko z tym znakiem ochronnym: BRITANIA SILBER

Można przeglądać liczne pisma z uznaniem. 1701 12 12

Jedzcie

na śniadanie

na obiad

na wieczerzę



Quäker Oats

najzdrowszy ameryk. wytwór z mąki owsianej

Bardzo **pożywny** (16°/₀ białka), **tani;** do rosołu i zapraw nie potrzeba tak zwanej przysmażki, bardzo smaczne leguminy; **prędko można przyrządzić.**

Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecany.

W oryginalnych paczkach (z przepisem kucharskim) do nabycia we wszystkich handlach korzen. i łakoci, oraz w drogueryach.

Żądać wyraźnie „QUÄKER OATS“ i nie przyjmować lichych podróbek.

1579 14 27

Zastępcy hurtowni: G. Lazar i Czerwiński w Krakowie, ul. Floryańska.

Christofle & Cie.

c. i k. nadworni dostawcy

Wiedeń, I., Opernring 5,

polecają swe

słynne, bardzo piękne i najlepiej posrebrzane wyroby

po oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek	16	złr. 50	cnt.
12 widelcy stołowych . . .	16	„ 50	„
12 noży stołowych	17	„ —	„
1 chochlę	6	„ —	„
1 chochlę do mleka . . .	3	„ 50	„
12 łyżeczek do kawy . . .	8	„ 50	„

Do nabycia **w Krakowie** u **A. Blasiona, K. Czaplickiego, W. Głowackiego** i **Stanisława Przybylskiego.** 1827 9 16

Słuchacz praw

ze świetnemi kwalifikacyami, **poszukuje lekcyj.** — Łaskawe zgłoszenia pod liter. **A. Z.** poste restante **Kraków.** 1911 9 0

Młody człowiek

wykształcony, były akademik, poszuje miejsca sekretarza, pisarza, lub innego zajęcia kancelaryjnego stałego. Wymogi bardzo skromne. Wiadomości bliższej udzieli „Nowa Reforma“ pod L. 2018. 2018 6 0



ZMIANA LOKALU. 1669 29 48

F. EISENBERGER

dawniej **B. Vaternacht** w Krakowie, **obecnie: ul. Floryańska 35.**

Handel Towarów kolonial., Owoców połud., Win krajowych (10 butelek 5 złr.) i zagranicznych. Koniaku francuskiego, Wódek, Likierów, Rumu Jamaiki, Herbat chińskich i rosyjskich karawan. W porze zimowej: Jabłka tyrolskie (5 kilo 1 złr.), Kalafiory, oraz Ogórki kiszone. W porze letniej: Szparagi, Ogórki, Marchewka, Kalarepka Ziemniaczki i rozmaite Nowalie. Zimową porą: Dziczyzna, jakoto: Sarny, Ryby, Sandacze, węgier. drób, Zające Bażanty, Kuropatwy itp. W sezonie kuracyjnym: Winogrona Vöslauskie (5 kilowy koszyk 2 złr.), Badeń. i Węgier. Piwo i bok w butelkach. Przy większym odbiorze ceny zniżone.

Na obecny sezon

poleca firma

JAKÓB HOROWITZ

w Krakowie, Stradom L. 2,

wielki wybór sukna i kortów, szewiotów angielskich, czesanek (kamgarnów) francuskich, materyałów na uniformy dla Panów studentów i urzędników,

po cenach fabrycznych. 1965 12 15

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

paryskie wyroby gumowe

do celów sanitarnych i chirurgicznych

poleca 1792 27 30

w bardzo wielkim wyborze

MAGAZYN UNIWERSALNY

firmy **Roman Drobner** w Krakowie.

Cenniki gratis i franco. — Wysyłka dyskretnie.

Kurzmann i Spira

Krajowa fabryka parowa świec stearynowych i parafinowych w Podgórzu.

Pozwalamy sobie podać do powszechnej wiadomości, że towar nasz przez najlepszą jakość i przystępne ceny z wyrobami wiedeńskich i w Aussig fabryk świec wszelką konkurencyę wytrzymać jest w stanie.

Dla wygody naszych P. T. Odbiorców otworzyliśmy 2150 2 3

Wielki skład świec w Krakowie, przy ul. Miodowej 17

dla hurtownej i detalicznej sprzedaży.

Patenty na wynalazki

1113 wyrabia i zużytkowuje 30 52

inż. Kazimierz Ossowski

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Wysprzedaż

po znacznie zniżonych cenach zakupionych, po rozwiązanej firmie Markus i Hirsch, **wyborowych win i koniaków palestyńskich** przez prof. Poucheta w Paryżu chemicznie zbadanych i polecanych odbywa się w handlu skór **Abrahama Hirscha w Podgórzu,** przy moście na prawo. 2012 6 12

L. 71.878 2062

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 286 (dwieście ośmdziesiąt sześć) złr. w. a. z fundacyi posagowej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Xawerego Siemianowskich** dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedemnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7 kwietnia przyszłego roku). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego t. j. dnia 7 kwietnia przyszłego roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek.**

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

Osoby, które raz zostały z tej fundacyi wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać. Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają wnieść swe prośby **do Wydziału krajowego,** jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do dnia 28 lutego przyszłego roku** i załączyć do nich 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające zarazem wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają, i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki, 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

We Lwowie, dnia 24 października 1897 r.

Grott.

Ul. Grodzka L. 9, parter i I. piętro.

Ul. Grodzka L. 9, parter i I. piętro.

Zadarmo ubranie męskie

nie dostaje się nigdzie,

lecz

Filia nasza

pierwszorzędnej fabryki wiedeńskiej

istniejącej przeszło lat 40, odznaczonej złotemi medalami, posiadającej 16 składów, przez zakupno towarów krajowych i zagranicznych za gotówkę, jest w stanie dostarczyć najlepszych ubrań męskich i dziecięcych po jak najprzystępniejszych cenach. 1958 6 0

Z poważaniem

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie, ul. Grodzka L. 9, parter i I. piętro.

18 98

Szanownym naszym Odbiorcom

ośmielamy się złożyć przy zmianie roku nasze

NAJSZCZERSZE ŻYCZENIA

i równocześnie najuprzejmiej prosić o dalsze łaskawe względy. — Z głębokim szacunkiem

REIM i SPÓŁKA

SKŁAD WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, POKOSTÓW, ARTYKUŁÓW GOSPODARCZYCH, ARTYKUŁÓW PIWNICZNYCH i dla POTRZEB DOMOWYCH, oraz HANDEL MATERYAŁÓW „POD CZARNYM PSEM“ w Krakowie, Rynek główny Nr. 37, linia A—B. 6

Podziękowanie.

W. P. [illegible] **Grencerowi**, właścicielowi Odeonu“, za bezinteresowne odstąpienie przedstawienia na dochód nieszczęśliwej rodziny, składa imieniem tejże rodziny najszczersza podziękowanie

19 **Komitet.**

Ogłoszenie.

Na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej **firmy J. [illegible]ńkowski w Podgórzu**, rozpisuje się niniejszem **sprzedaż ofertową** wszystkich towarów korzennych, delikatesów, win i wódek, do tejże masy należących.

Chęć kupna mający zechcą złożyć **najdalej do dnia 30 stycznia 1898 r.** do rąk podpisanego zarządcy oferty pisemne i wadyum w kwocie 500 złr. gotówką, lub książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa, na tę sumę opiewającą.

Inwentarz jakoteż bliższe warunki sprzedaży, przejrzeć można u podpisanego zarządcy masy (ulica św. Tomasza Nr. 8, II. piętro).

Kraków, dnia 28 grudnia 1897 r.

Stefan Bernacki, zarządca masy.

20 1 3

Założony w r. 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. Gralewski

w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmijską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13. i ul Stolarskiej, L. 5.** 1800 11 12

Cenniki bezpłatnie.

Bittnera

wyciąg ze szpilek sosnowych



powinien się znajdować w każdym pokoju chorych i dzieci, daje on bowiem tlen i orzeźwia **cudownie przyrządy oddechowe.** Przed licznemi naśladowaniami i fałszowaniami trzeba się strzedz i **żądać zawsze ze znakiem ochronnym aptek. BITTNERA, Reichenau, Dolna Austrya.**

Flaszka 80 cent., sześć flaszek 4 złr. Rozpylacz złr. 1 80. 1961 2 4

ANTONI WILCZKIEWICZ

Tapicer i Dekorator

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 21,

posiada 2171 2 10

GOTOWE MEBLE

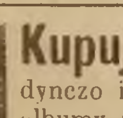
na składzie,

portyery, pokrycia na meble, ceraty, chodniki itp.

Podejmuje się wszelkich robót tapicerskich, dekoracyjnych, oraz tapetowania, ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie tak w miejscu, jak na prowincyi.

Ceny konkurencyjne.

Nowość! Stołki składane wyścielane, lekkie, tanie.



Kupuje

wszelkie marki używane pojedynczo i na tysiące, oraz albumy z markami.

Sprzedaje marki bez austr. 1000 sztuk 30 ct., zwykłe 100.000 sztuk 6 złr. — Na składzie są gotowe **koperty z markami każda insza,** bez stempli i prywatnych, 50 szt. 20 ct 100 szt. 40 ct., 200 szt 1 złr., 300 szt. 2 złr, 500 szt. 5 złr. 100 marek pozaeuropejskich każda inna 2 złr. Marki pojedynczo od $\frac{1}{2}$ ct. wysyła się do wyboru, za gwar. lub kaucyą od 1 złr. Albumy na marki od 10 ct. do 30 złr. (Kwoty do 5 złr. można przesyłać w markach poczt. nieużywanych).

Bazar marek, Kraków ul. Franciszkańska 1. 1989 5 0



„Exsiccator“ Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 1304 76 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Perfumy i mydła toaletowe

z najpierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich i krajowych.

Wodę kolońską. Rozpylacze do perfum.

Puder biały i różowy. Sminki teatralne.

Puszki i łabędziki do pudru.

Puder brylantowy na włosy.

WODĘ, PASTĘ i PROSZEK DO ZĘBÓW.

Szczotki do zębów.

SZCZOTKI DO ZĘBÓW I PAZNOGCI.

Wodę do włosów, Glicerynę i Lanolinę toaletową.

Saszetki o rozmaitych zapachach.

Gąbki toaletowe.

Szczotki toaletowe

1 wielki wybór rozmaitych innych artykułów toaletowych.

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, KRAKÓW, linia A-B.

polecają

po cenach najumiarkowańszych

NOWOŚĆ! APARATY „LONGLIEFE“

do czyszczenia powietrza w pokoju.

Chodniki, Linoleum, Ceraty, Rogóżki.

SZCZOTKI do PRZEDPOKOJÓW.

KALOSZE ROSYJSKIE

PRAWDZIWE.



Smarowidło do Smarowidło

nieprzemakalne obuwia. 2190 1 7

podeszwo-ochron.

Wałeczki, Kit i Gips do okien.

SKI ŁYŻWY ŚNIEGOWE SKI

wszędzie do nabycia, nadzwyczaj przyjemna i zdrowa rozrywka, **niezbędnie dla pp. turystów, leśniczych i myśliwych potrzebne.**



Życzenia Noworoczne

swym Odbiorcom

Herbat Rosyjskich

składa 21

handel W. Adamowicza w Brodach.

REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencyi koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL 11 1 0

najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa. Cena **70** ct. za słoik. — Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne w następujących aptekach. Lwów: **Mikolascha i Krzyżanowskiego** — Przemyśl: **Mańkowskiego** — Gródek: **Herschelesa** — Kopyczyńce: **Redera** — Kraków: **K. Wiszniewskiego,** Drogueryi **Zopotha i Sp.** — Podgórze: **D. Matuli** — Tarnów: **Sokalskiego** — Bielsko: **Frankla** — Strzyżów: **Zajączkowskiego.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka **w Radomyślu** koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, należy dołączyć **20** ct. na ofrankowanie polecone, lub **6** ct. na przesyłkę, za przekazem.

Poswiadczenia co do skutku:

Prosze o przesłanie za zaliczką 2 słoików maści Sapomentholowej, której używając, znajduję ją bardzo skuteczną w bólach nerwowych i reumatycznych.
Hrabina Marya Drohojowska, p. Krukienice.

Proszę uprzejmie o przysłanie pocztą odwrotną 6 słoików Sapomentholu. — Onegdaj sprowadziłem 2 i dwie osoby używając go, odzyskały całkowicie zdrowie pierwotne
Odporyszów. Ks. M. Cieślik.

Proszę jeszcze o 1 słoik Sapomentholu. Ulga widoczna.
Zbaraż. Ks. Wł Sojka.

Sapomenthol okazał się wyśmienitym, otóż proszę o przesłanie większego słoika.
Narawiszowice. Józef Jacorzyński.

Poprzednio przysłany mi Sapomenthol bardzo mi skutkował, proszę przeto o nadesłanie jeszcze 4 słoików. — Proszę o prędką wysyłkę.
Lajsce. Karol Hupka.

Proszę mi posłać za pobraniem 2 wielkie słoiki Sapomentholu. — Z ostatniej posyłki byłem zadowolony.
Beniowa. K. Ulanowski.

Z przyjemnością donoszę, że Sapomenthol Pański okazał się znakomitym środkiem przeciw reumatyzmowi. Żona moja cierpiąc w maju b. r. na silny ból w okolicy prawego ucha, używała rozlicznych środków, atoli bezskutecznie. Dopiero po użyciu Sapomentholu bóle ustały zupełnie i dotąd po upływie 5 miesięcy nie powtórzyły się wcale. Wyrażam więc moje podziękowania imieniem własnym i mej żony.
Nowy Sącz. Józef Gutowski.

Sapomenthol skutkował mi świetnie, po kilkakrotnem natarciu ból ustał w zupełności. Proszę jeszcze o jeden słoik.
Dulcza mała. Izrael Grünn.

Ponieważ już pierwszy słoik ulgę mi sprawił, proszę przysłać mi jeszcze 2 słoiki po 70 ct. za zaliczką.
Althütte—Bukowina. Ks. Walenty Puchała.

Użycie Sapomentholu uśmierzyło mej żonie znacznie bóle w nodze. Proszę o łaskawe przysłanie dalszych 2 słoików pocztą, za zaliczką.
Perehińsko. Kazimierz Rozwadowski.

Proszę o łaskawe natychmiastowe wysłanie Pańskiego Sapomentholu słoik wielki za 2 złr. 50 ct., widzę bowiem, że mi tenże ulgę sprawia, i mam nadzieję wkrótce być wyleczonym.
Matyjówce. J. Gliniecki.

Proszę o drugi słoik Sapomentholu, bo przynosi mi to ulgę. — Proszę o prędką wysyłkę
Medyka. Marynowicz.

Proszę o przysłanie 4 słoików Sapomentholu, gdyż okazał się skutecznym.
Wrzawy. Adam Zych.

Sensacyjny wynalazek

Paper Vestas

zapałki papierowe

lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach.

Do nabycia w **Krakowie** w handlach: **Szarski i Syn** Szara kamienica, **Reim i Spółka,** Rynek gł. 2151 3 3



Nowe i przegrane Fortepiany i Pianina

2165 3 3

z najlepszych Fabryk, sprzedaje i wypożycza

M. Raczyński

w Krakowie, ul. Szpitalna 18.



Baczność Baczność

Na zabawy dostarcza swoich najlepszych i dobrze smakujących napojów musujących Lemoniady gazowej

„SANITAS“

po cenach hurtownych. Zamówienia przyjmuje właściciel tejże fabryki **w Krakowie przy ulicy św. Sebastyana pod l. 5, na parterze.** Bezpłatna dostawa.

1816

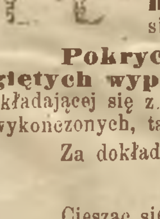
Baczność Baczność

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku stolarzy krakowskich

przy ul. Floryańskiej Nr. 57,



poleca **wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, sypialnych i jadalnych pokoi, buduarów, gabinetów, bibliotek itp.**

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszelkie roboty **mebli giętych wyplatanych,** również fabrykacyi tutejszej. Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. 1991 6 8

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanow. Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. **Zarząd.**

Główna Ajencya Dzienników i Ogłoszeń

J. Hopcasa i A. Salomonowej

w Krakowie, Plac Maryacki 2,

przyjmuje zamówienia na wszelkie dzienniki i czasopisma miejscowe, krajowe i zagraniczne.

Ajencya otrzymuje pisma **codzień dwukrotnie pociągami błyskawicznymi, oraz wszystkimi innymi, i odsiławia je natychmiast** P. T. Abonentom do wszystkich punktów miasta przez osobnych posłańców.

Ceny bez żadnej podwyżki.

Sprzedaż pojedynczych numerów pism polskich, francuskich i niemieckich.

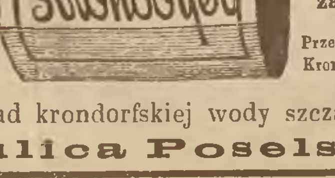
Ajencya przyjmuje inserаty (ogłoszenia) do wszystkich dzienników europejskich po najtańszej cenie. 2189 2 3

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem

jakoteż żeby korek zawierał wypaloną markę



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład krondorfskiej wody szczawowej 547 21 26

Kraków, ulica Poselska, L. 15.

Dziewczynkę sierotę

od 12 do 15 lat, pochodzącą z inteligentnej rodziny — **pragnie wziąć na opiekę małżeństwo bezdzietne.**

Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. 2206 2 2

Franc. Cembronowicz,

majster szewski,

w Krakowie, Rynek główny Nr. 9, pierwsze piętro, 1211 25 0

przyjmuje wszelkie zamówienia na obuwie męskie i damskie, robiąc takowe z najlepszego materyału i na czas żądany — oraz przyjmuje **kalosze do reparacyi.**

Jan Erker

Kraków, ul. Szewska 3

poleca wyborną i niezapalną

Naftę

Cesarską 00, Salonową 0, w abonamencie po cenach zniżonych.

Poleca także: Stearynowe lampki do oświetlania grobów, oraz świeży transport tanich a gustownych lamp.

W niedzieję i święta sklep cały dzień zamknięty. 1676 14 16

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz

w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,

poleca:



Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszyh fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze.

Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1594 22 0

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Na długie wieczory!

Wypożyczalnia książek

J. Gumplowiczowej

Plac WW. Świętych, L. 8,

w Krakowie

posiada najlepszy i ustawicznie uzupełniany nowemi nabytkami **wybór powieści, utworów literackich** i. t. d. **w kilku językach.** Bogato zaopatrzony dział **literatury francuskiej.**

Obsługa najszybsza! **Nowości!** Dzieła wyższej wartości literackiej w kilku egzemplarzach! Przy zakupnach uwzględnia się życzenia PP. abonentów.

Zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotnie

Warunki abonamentu najprzystępniejsze!

Abonament można rozpocząć w każdym dniu miesiąca. 189 52 62

Plac WW. Świętych, L. 8.

Dworek

murowany, o 6 ubikacyach, z oszkloną werandą, stajniami murowanemi i wozownią, $2\frac{1}{2}$ kmtr. od Krakowa, w najzdrowszej okolicy, przy szosie, do sprzedania z wolnej ręki. Potrzebny kapitał 4—5000 złr. Adres: **M. P. w Zielonkach przy Krakowie.** 2145 3 3

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze,

uznano jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą“** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**



Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

1848 10 37

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

Jedyny chrześcijański w **Krakowie magazyn porcelany, fajansów i szkła** **Władysława Tomaszewskiego,** **Rynek główny Nr. 16,** poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 24 1 15